

# Tygodnik torontoński

2 listopada 1996 \* CENA \$1.50 (\$1.40+GST)



Dwoje na  
festiwalu

Król  
transatlantyków

Dyskretny urok  
Azji

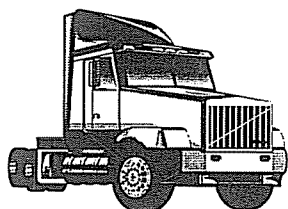
Kręgarstwo -  
naturalna metoda  
zachowania  
zdrowia i  
sprawności  
fizycznej

# Księgowość ♦ Podatki

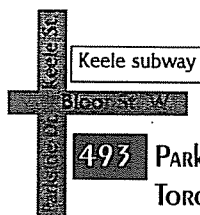


*Doskonała orientacja w gąszczu przepisów podatkowych  
Reprezentujemy klienta w sprawach spornych  
Już dwanaście lat  
pomagamy naszym klientom*

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne ☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎ sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB ☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji ☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o pożyczki ☎



Wszechstronne doświadczenie  
w rozliczaniu przewoźników

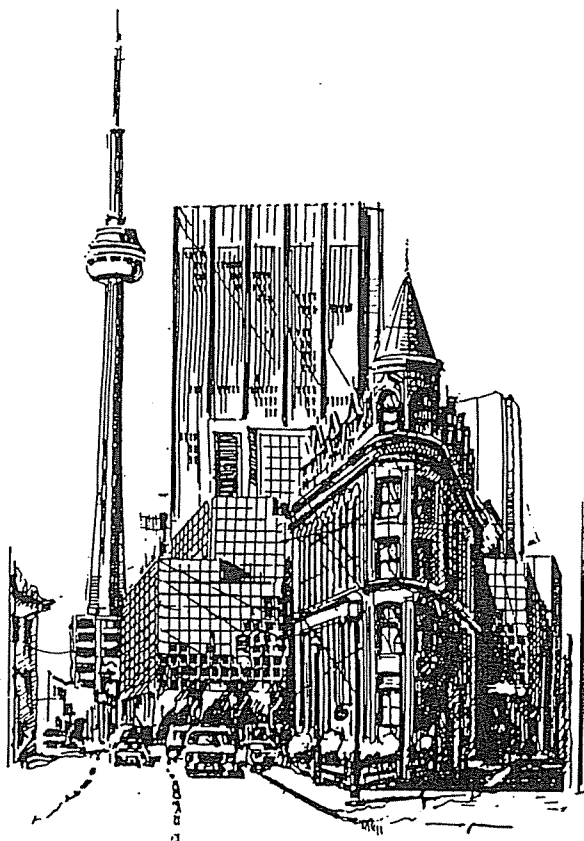


**Bonia Kozak, M.A., C.G.A.**

*Fachowa obsługa  
przy użyciu najnowocześniejszej  
techniki komputerowej*

Codziennie do usług  
Tel. (416) 763-6622

493 Parkside Drive  
TORONTO, ON M6R 2Z9



## Rysunki i szkice architektoniczne

Barwne lub czarno-białe rysunki  
wnętrz lub fasady  
twojego domu lub lokalu biurowego  
wykonane z natury, ze zdjęć  
lub z planów architektonicznych

dzwoń

**(416) 762-2344**

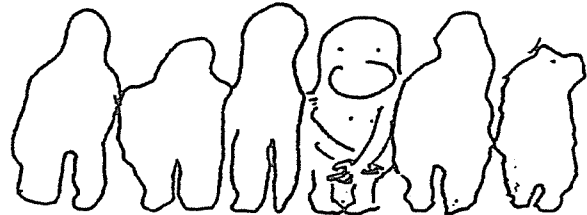
# TTygodnik torontoński

Numer 38/96  
Rok pierwszy

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

### Zależy jak kto liczy (12)

kryminolog Maciek Rożek przyjrzał się statystykom dotyczącym przestępczości i stwierdził, że dane statystyczne też można na rozmaity sposób interpretować oraz... zniekształcać.



### Dobroczytna pani Nina (22)

czyli kilka słów komentarza na temat felietonu Niny Geysztor-Zawirskiej opublikowanego na łamach dziennika *Związkowiec*.

### Kręgarstwo - Naturalna metoda zachowania zdrowia i sprawności fizycznej (24)

skrótowe wyjaśnienie czym jest ta dziedzina medycyny i w czym kręgarz może nam pomóc.

### Wielki Trzynasty (28)

nasz reporter uczestniczył w tajemniczym spotkaniu tajemniczych wyznawców Wielkiej Tajemnicy.

**a także - jak co tydzień - wiadomości z Kanady, ze świata i z Polski, "Album Kanady", inwestycyjne porady Piotra Figury, kolejne przepisy z cyklu "W 80 dań dookoła świata" oraz wiele innych atrakcji.**

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd. 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416)763-1339. Internet: <http://www.pol.front.net/tygodnik>. Adres E-mail: [jacek@sympatico.ca](mailto:jacek@sympatico.ca) albo [jacek@front.net](mailto:jacek@front.net). Druk: Futura Graphics, 1575 Sismet Road, Unit #12, Ontario Tel. (905) 602-9494. Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegielka, Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Dominika Kozak (korekta), Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Robert Pagacz, Jan Wichrowski i inni. Projekt okładki - Dariusz Barecki. **Warunki prenumeraty** - Cena prenumeraty pocztowej: trzy miesiące - \$19.50, pół roku - \$39.00, rok - \$78.00. Zamówienia prenumeraty pocztowej należy przysyłać na adres redakcji - *Tygodnik Torontoński*, 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9 - dołączając przekaz pieniężny (*money order*) lub czek na odpowiednią sumę oraz dokładny adres odbiorcy. Czeki lub przekazy pieniężne prosimy wystawiać na TT Publishing Ltd. Numer przekazano do drukarni 28 października 1996.



# Tytułem wstępu

Piszę te słowa w Toronto ogarniętym paniką. Co to będzie? - wyją od kilku dni środki masowego przekazu informacji(!?). - Jak my to przeżyjemy?

Chodzi oczywiście o zorganizowane miastu przez związkowców dni protestu przeciwko polityce rządu Mike'a Harrisa. Zostawmy tymczasem ocenę zasadności tego protestu i jego podłoże. Bardziej interesujące wydaje mi się akurat, że ów protest - wbrew pozorom - zafundowały Toronto nie tyle związki zawodowe, co torontońska prasa, radio i telewizja.

Jeden ze współpracowników *Tygodnika Torontońskiego*, pracujący w centrum miasta, spoglądał na ulicę przebiegającą u stóp wieżowca i z tej wysokości nie bardzo mógł dostrzec jaki jest przebieg protestu. Wszedł więc na chwilę z biura, przyjrzał się i stwierdził z rozbawieniem - *Toż wygląda na to, że protestujących dostarczano na "stanowiska protestu" z łapanki*. Podobną ocenę przekazał do redakcji inny z autorów TT, który śledził przebieg wydarzeń w piątkowy rano pod gmachem ontaryjskiego parlamentu. Ustawilo się tu w bojowym szyku dwanaście furgonetek policyjnych, ale - "nie było kogo bić". Nic się specjalnie nie działo.

Protest ontaryjskich związkowców to w gruncie rzeczy bardziej cyrk mediów niż przejaw niezadowolenia klasy robotniczej. Na kilka tygodni wcześniej zaczęła się kampania przygotowywania podmurówki pod gmach akcji. Komentatorzy zastanawiali się nad przyczynami - oferując tyle diagnoz, ilu komentatorów. Reporterzy informowali o przebiegu przygotowań i możliwych inicjatywach prawnych "broniącego się" miasta. Prasowi analitycy analizowali co się dało. Nastrój paniki narastał.

W piątek rano ekipa "reporterska" poruszała się po mieście w poszukiwaniu protestu. Ślady takowego udało się tu i ówdzie odnaleźć. Gdzieś ktoś kogoś popchnął, gdzieś ktoś kogoś obrzucił słowem publicznym (może i ja bym miał coś do powiedzenia, ale śledziłem przebieg "historycznych" wydarzeń z centrali w redakcji TT, koordynując i wyławiając przesłanki do działań). Gdy tylko coś o charakterze bardziej niecodziennym wydarzało się na ulicach miasta, na miejsce pojedynczego incydentu spadała jak sępy sfora reporterów gotowych do naświetlenia, sfilmowania, sprawozdania przez mikrofony. Najczęściej reporterów było znacznie więcej niż protestujących i panującej nad sytuacją policji razem wziętych.

Obecna "na polu bitwy" reporterka radia (podobno informacyjnego) 640 AM przekazywała "na żywo" relację z zachodzących wydarzeń. Na wszelki jednak wypadek (by nie ponieść szwanku na reporterskiej osobie?) nagrywała swoje "doniesienia" na podręczny magnetofon w zaciszu służbowej radiowej furgonetki, a w chwilę później przegrywała taśmę do słuchawki telefonicznej. Obecni w furgonetce reporterzy konkurencji nie mogli nadziwić się - Gdzie ona to wszystko widziała? Wszak byliśmy wszyscy razem w tym samym miejscu, a te krwawe i gwałtowne sceny jakoś umknęły naszej uwadze!

W 1985 roku, gdy Liberałowie, a później NDP, obejmowali władzę w Ontario, prowincja wydawała 25,9 miliarda dolarów rocznie i była winna pożyczkodawcom 32,9 miliarda. W dziesięć lat później, gdy rządy objął Mike Harris i jego konserwatyści, wydatki sięgały sumy 56 miliardów dolarów rocznie, a zadłużenie wzrosło trzykrotnie. Niemal 20 centów z każdego podatkowego dolara idzie dziś na spłacanie samych tylko procentów (bez spłat kapitałowych) od zaciągniętych pożyczek.

Ciekawe, czy torontońskie media - które jako jedyne zarobią na Dniach Protestu - skierują chociaż część swych zysków na spłatę tego zadłużenia.

*Jacek Korale*



# O AGONIZACJI, SYFILISIE I MAŁO ZMYSŁOWYCH ANGOLKACH

Doszły do mnie nasłuchy, że się takie różne strucle organizują, co może poważnie zagrozić ideologicznie i frazeologicznie naszej Szacownej Organizacji. A ja tu jak ten Herkól społecznie góry przenoszę, nad Statusem brejn wytrząsam, zem prawie szejku dostał, kobitę do działalności zagnałem, że nawet mleka na zsiadłe nie nastawi, i na co mi to przyszło? Ludzie gadają, że mnie agonizują i chcą mnie z posady na taczkach wywieźć, tom i na wszelakij słuczaj wszelkie urzędzenia ogrodowe do komórki schował. Kiedy? Gdzie? Jakie umotywowanie? A niechby mi to kto zwięźle wyłożył, bo nawet z Mątwą się dogadać nie mogę. Ostatnio mi pożyczyl z zawiścią, żebym tak syfilisa dostał. Ja się tam na odznaczeniach nie znam, ale jak dostanę, to będę nosił z honorem jak na Prezesa przystało.

A zawistny taki, bo jak mu ostatnio jego sidi oddałem z wiązankami konsumpcyjnymi jak "Szła dziewczeczka do laseczka", to mu zarzucał, że porysowane, a ja tylko paznokciem zaznaczyłem, jak mi się jaki refren podobał. Już go widziałem, jak się z konkurencją przypochlebiał pod śledzika, zbrodzień jeden. Okólnik nawet powysyłał, że niby ja na ostatnim zebraniu ziewałem, jak się działalność sumowało. Może i ziewałem, ale to nie z nudów, tylko z żołądka - a z niego wszystkie choroby, bo mi Żona cholestol przykróca i tylko sałatę, jak królowi jakiemu, albo tej świni nadmorskiej zapodaje. Zęby mi się od tego psują, ale może to od spania z otwartymi ustami i picia zaraz po zupie.

Spać też nie mogę z tej zgryzoty i z mojego risercz nad zimnem, co doszedłem do wniosku, że jest dużo gorsze od ciepła, chociaż jak gorąco to człowieka taka antypatia ogarnia. Teraz właśnie w takie to wątpie wpadłem, że neguję

bynajmniej jak mnie ktoś przestraszy i czkam. Chyba mi do jakiego lojera po radę pójść przyjdzie, ale to strach, bo to każdy ma spaczony umysł i potrafi naraz przemawiać za i przeciw, i jeszcze sobie to od taksy odciąga - jak już kiedyś wzmiankowałem. Oni to we wszystkim mądre, nawet jak się na czymś nie rozumują, a ja jak nie wiem, to nie zapodaję.

Żeby to jeszcze człowiek co miał z tego życia - aktorkę jaką do towarzystwa, bo one to się odznaczają dziką zmysłowością, byle nie angolka bo to mordy jak konie mają, a mnie się ostatnio dzikość jakaś marzy, aż się tego swojego ambitu boję, chociaż do ambitnych za bardzo nie należę i zawsze ludziom pomagam, bo egoist nie jestem. A tak mnie się odpłacają agonizmem i porutą. Chyba mi się do armii - przedmurza społeczeństwa - przyjdzie zapisać, bo tam jeszcze człowieka docenią i czasami order jaki dadzą, jak ten syfilis, co Mątwa sugestionował. Póki co się tą astronomią zajmę, to chociaż może przewidzę przyszłość, albo niech tylko pogodę na weekend. Już mi się myśli, żeby może jaki balon skonstruować, bo jeszcze takie czasy przyjdą, że się balonami na Księżyc latać będzie, chociaż to nie łatwa sprawa bo nie ma sposobu, żeby takim kierować. Taki balon to mnie może odciągnie od zgryzot, bom teraz to taki pur biesiadnik na bankiecie żywota.

Pan Prezes Prezes

INŻ. ~~WŁADYSŁAW~~  
PREZES  
Wąbrzeźno, ul. Wąggon 1 m.1  
m.ew. 9-6585-11

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym liczebnego i liczącego się w kręgach Związku S.Z.O.P. (czuli Szacownej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łamy w pełni rozumując istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

## Miss sierpowego

Korona Miss Canada International nie przydała królewskiego opanowania dwudziestoletniej Danielle House. Policja St. John's (Nowa Fundlandia) oskarżyła ją o pobicie klientki baru na terenie Memorial University w tym mieście. Organizatorzy kanadyjskiej edycji konkursu wyrazili poparcie dla oskarżonej i mają nadzieję, że cała sprawa da się jakoś załatwić przed 15-ym listopada, kiedy to na Jamajce odbędzie się światowy konkurs o tytuł Miss World International.

## Zadziałało

Ponad połowa osób, które nie otrzymują już zasiłków *welfare* w wyniku wprowadzonej przez rząd Mike'a Harrisa reformy ubezpieczeń społecznych w Ontario, znalazła pracę. Jak wynika z sondażu przeprowadzonego przez niezależną agencję Levy-Coughlin Partnership, 46% spośród osób, które od maja br. nie otrzymują zasiłku, zostało skreślonych z list ponieważ znaleźli oni stałe zatrudnienie w pełnym wymiarze godzin.

Kolejne 10% ankietowanych znalazło pracę na niepełne etaty. Ponad 38% respondentów zrezygnowało z pobierania zasiłku z innych powodów - większość z nich ponownie zesła się ze współmałżonkami po krótkim okresie separacji.

## Spacer nad Niagarą

Zawodowy linokoczek Jay Cochrane zamierza powtórzyć wyczyn słynnego Francuza Blondina i przejść po linie rozciągniętej na wysokości ok. 150 metrów nad wodospadem Niagary. Burmistrzowie obu miast Niagary Falls - tego w Ontario i tego w stanie Nowy Jork - wyrazili już wstępną zgodę na spektakularny wyczyn planowany na wrzesień przyszłego roku. Cochrane chce przejść ponad kilometr trasy między placem miejskim w stanie Nowy Jork a prywatną wieżą Skylon Tower w Kanadzie. Poprzedni śmiałkowie korzystali z nieco innej trasy niż ta, którą zaplanował Cochrane, a ich liny rozciągnięte były między obiektami na terenach parków narodowych po obu stronach rzeki. Władze obu parków niechętnie odnoszą się do takich wyczynów. 52-letni Jay Cochrane z Ontario występuje jako linokoczek od niemal 40 lat. W ubiegłym roku przeszedł on po linie rozciągniętej między dwoma wzgórzami na brzegach rzeki Yangtze w Chinach. Najslawniejszy wyczyn tego rodzaju nad nurtem rzeki Niagary

miał miejsce w 1859 roku, kiedy Blondin kilkakrotnie pokonał trasę nad wodospadem, raz nawet niosąc na plecach "pasażera". W 1897 roku władze zakazały dalszych wyczynów linokoczków nad Niagarą. Jak informuje śmiałek, jego porozumienie z władzami zawiera klauzulę stwierdzającą, że nikt inny nie otrzyma zezwolenia na podobny wyczyn przez najbliższe sto lat. *Chcę, by widzowie mojego wyczynu mieli świadomość, że uczestniczą w historycznym wydarzeniu* - oświadczył Jay Cochrane.

## Naśladowcy Bernardo

Policja montrealaska aresztowała mężczyznę i dwie kobiety oskarżonych o przestępstwa o charakterze seksualnym popełniane na nieletnich dziewczętach. Zbrodniarze wabili do mieszkania bezdomne dziewczęta w wieku 15-16 lat, więzili je, bili i zmuszali do aktów seksualnych pod groźbą noża. Policja skonfiskowała w lokalu także pewną liczbę kaset magnetowidowych, lecz nie podano tymczasem do wiadomości publicznej, czy były one używane do realizacji nagrań z popełnianych przestępstw. *Sprawa przypomina przypadek Paula Bernardo* - oświadczył

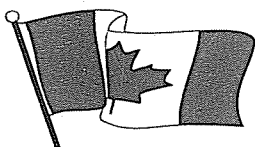
jeden z aresztujących policjantów. - *Jedyna różnica polega na tym, że ofiary nie zostały zamordowane.*

## Brak różnorodności

Śledztwo przeprowadzone w Brytyjskiej Kolumbii przez firmę ubezpieczeniową Insurance Corporation of British Columbia zakończy się sprawą sądową przeciwko 51 osobom zamieszkanym w próbie wyłudzenia od stanowiącej własność prowincji firmy bezpodstawnych odszkodowań na łączną sumę około 1 miliona dolarów. Oskarżenie dotyczy 11 przypadków zgłoszonych w okresie między majem 1991 a sierpniem 1995 roku. Jak oświadczył przedstawiciel ICBC, uwagę urzędników firmy zwrócił fakt, że w 10 z owych 11 przypadków scenariusz zgłoszonego rzekomego wypadku był praktycznie identyczny. W ocenie niezależnej agencji Canadian Coalition Against Insurance Fraud, roczny koszt fałszywych zgłoszeń do firm ubezpieczeniowych w Kanadzie przekracza 2 miliardy dolarów.

## Kierunek: Winnipeg

Władze prowincji Manitoba podpisały porozumienie z rządem federalnym przyznające prowincji większe uprawnienia w zakresie zabiegania o przyjazd i przyjmowania imigrantów. Jak oświadczyła minister imigracji Lucienne Robillard, Manitoba będzie



mogła z większą elastycznością zabiegać o przyjazd imigrantów na teren tej prowincji tak na mocy przepisów o przyjmowaniu imigrantów klasy profesjonalnej, jak i w przypadkach klasyfikowanych jako łączenie rodzin. W ubiegłym roku do Manitoby przyjechało zaledwie 3400 imigrantów, podczas gdy w 1990 roku było ich 6600. Władze prowincji zamierzają zachęcić do przyjazdu około 8000 imigrantów rocznie.

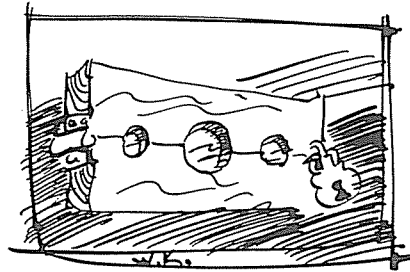
## Dowcipna ustawa

Dwaj posłowie Partii Liberalnej do parlamentu w Ottawie przedstawili projekt ustawy, który zakrawa na żart. W reakcji na ustawę Helms-Burton wprowadzoną przez władze amerykańskie, posłowie John Godfrey i Peter Milliken zaproponowali parlamentowi w Ottawie uchwalenie ustawy, na mocy której obywatele Kanady, potomkowie tzw. Lojalistów wypędzonych ze swych majątków w następstwie wojny o niepodległość kolonii amerykańskich w XVII wieku, mogliby domagać się odszkodowań za mienie skonfiskowane przez władze Stanów Zjednoczonych. Wbrew pozorom projekt ustawy nie jest jednak żartem, lecz poważnym wyrazem krytyki amerykańskiej polityki handlowej przez Kanadę - jednego z najpoważniejszych partnerów handlowych Kuby. Amerykańska ustawa zezwala obywatelom USA pochodzenia kubańskiego na podawanie do sądu obcych (głównie kanadyjskich) firm, które prowadzą interesy z Kubą i wykorzystują majątek trwały skonfiskowany przez władze w Hawanie. Ustawa ta wywołała ostry sprzeciw kanadyjskich kół politycznych i przemysłowych. Stąd kanadyjski projekt kontr-ustawy, która pozwalałaby potomkom ok. 80 tysięcy Lojalistów (w liczbie dzisiaj około 3 milionów) na domaganie się rekompensaty za straty, jakie ponieśli ich przodkowie. Ponad sto osób - jak twierdzą autorzy projektu - zgłosiło się już do nich z wnioskami o przeprowadzenie postępowania restytucyjnego.

## Wybory taniej

Nowe przepisy ordynacji wyborczej przedstawione w ubiegłym tygodniu do zatwierdzenia parlamentowi w Ottawie mają sprawić, że kampania wyborcza i proces elekcji w wyborach federalnych będzie w przyszłości krótszy i tańszy. Projekt

przewiduje następujące zmiany w ordynacji - skrócenie kampanii wyborczej z 47 do 36 dni; wprowadzenie możliwości skreślenia swojego nazwiska z listy wyborców; wprowadzenie stałej ogólnokrajowej listy wyborczej, a tym samym rezygnację z usług dziesiątków tysięcy kontrolerów list obwodowych. W ocenie autorów projektu może on zaoszczędzić państwowej komisji wyborczej około 30 milionów dolarów przy każdych wyborach. Projekt będzie obecnie rozpatrywany przez komisje parlamentarne; termin głosowania nad projektem nie został jeszcze ustalony.



## Zapomniana łyżwiarka

W Aurora w pobliżu Toronto zmarła w ubiegłym tygodniu Louise Hulbig. Przed wieloma laty, jeszcze pod nazwiskiem Louise Bertram, ta rodowita mieszkanka Toronto wraz ze Stewartem Reburnem stanowili mistrzowską parę w tańcach na lodzie. W światku tancerzy na łyżwach określano ich mianem Freda Astaire'a i Ginger Rogers. Para Bertram-Reburn zdobyła w 1935 roku tytuł mistrzowski Kanady i czwarte miejsce na mistrzostwach świata w Paryżu w 1936 roku. Dobrze spisali się również na Olimpiadzie w Berlinie. W dwa lata później Reburn porzucił jazdę z torontońską partnerką dla kariery u boku norweskiej gwiazdy Sonji Henie, z którą występował na całym świecie, a także pojawił się w jednym z jej filmów. Zmarł w Stanach Zjednoczonych przed 20 laty. Po zerwaniu przez nich partnerstwa, Louise Bertram przestała występować, wyszła za mąż i nigdy - jak mówi jej synowa - nie wspominała o swojej karierze sportowej.

**W sobotę, 2 listopada 1996, o godz. 18.30**  
w programie  
**"Rozmaitości"**  
(kanał 47)  
pod redakcją **Elżbiety Wolskiej**  
między innymi:  
**"Sprawa dla reportera"**  
dyskusja **"Twarzą w twarz"**  
**"Nasze sprawy"**  
magazyn aktualności **"Puls"**  
*Polecamy*  
**Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano**

c
f
m
t

international

Informacje opracowane na podstawie doniesień prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



## Nadzieja w żonach

Rosyjski parlamentarzysta Siergiej Siemionow, zaniepokojony ludnościowymi problemami Rosji, uważa, że jedyną nadzieją dla jego ojczyzny jest legalizacja wielożeństwa. 22-letni Siemionow jest zastępcą przewodniczącego komisji do spraw kobiet, rodziny i młodzieży w rosyjskiej Dumie. Jego zdaniem, Rosja chyli się ku upadkowi, a naród rosyjski wymiera. Wskazuje on na spadający współczynnik urodzeń i wzrastający współczynnik zgonów. Jeżeli wskaźniki demograficzne nie ulegną zmianie, za trzydzieści lat - zdaniem Siemionowa - Rosja nie będzie w stanie wystawić armii odpowiednio silnej, by mogła bronić długich granic kraju. Rozwiązanie - w jego opinii - leży w legalizacji poligamii, która "poprawi" skład społeczeństwa, ponieważ tylko najlepsi i najsilniejsi zdolni będą utrzymać kilka żon, a te będą w stanie rodzic większą liczbę dzieci. Drogą naturalnej selekcji jakość populacji poprawi się. Siemionow złożył w Dumie projekt ustawy zezwalającej mężczyznom na zawieranie związków małżeńskich z aż czterema kobietami jednocześnie. Zarem, Siemionow jest przeciwny legalizacji poliandrii, czyli zezwolenia kobietom na małżeństwo z więcej niż jednym mężczyzną. Uważa on tego rodzaju rozwiązanie za "idiotyczne, zwyrodniałe i niemoralne". Komisja, w której działa Siemionow, nie podjęła jeszcze decyzji, czy jego projekt zostanie przesłany do rozpatrzenia całej legislaturze. Siemionow dorobił się fortuny na transakcjach handlowych i obecnie utrzymuje trzy "narzeczone" w dwóch lokalach mieszkalnych w przeciwległych częściach Moskwy.



## Miłość nie sprostała fortunie

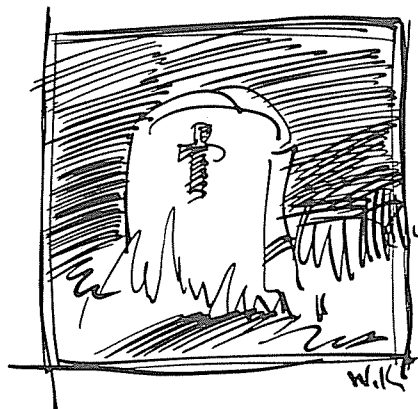
Para młodych Paragwajczyków odwołała zaplanowany na grudzień ślub. Przyczyną był... uśmiech losu. Gabriela Correa i Jose Martinez z Asuncion wygrali na loterii \$75,000, ale już następnego dnia zaczęła się kłótnia o to, kto jest właścicielem fortuny. Jose kupił bilet, ale Gabriela schowała go do torebki. Teraz dziewczyna ma bilet, a chłopak twierdzi przed sądem, że nagroda należy się jemu. Sędzia, któremu oddano sprawę do rozpatrzenia, nakazał zarządowi loterii wstrzymanie wypłaty do wyjaśnienia. Tymczasem jednak zaręczyny zostały zerwane.

## Dobroczynność za 98 milionów

Zmarła w Los Angeles 88-letnia Agnes Plumb

pozostawiła w spadku 98 milionów dolarów prosząc w testamencie o przekazanie tej sumy organizacji charytatywnej, dwóm szpitalom i medycznej placówce naukowej. Każda z obdarowanych instytucji otrzyma 1/4 spadku. Dla trzech z nich jest to największy jednorazowy dar w historii ich działalności. Obdarowane organizacje to Crippled Children's Society, szpital ortopedyczny i akademia medyczna UCLA w Los Angeles oraz dziecięcy szpital badawczy w Memphis w stanie Tennessee. Dar był zupełnie nieoczekiwany. Mało kto zdawał sobie sprawę, że mieszkająca w Los Angeles staruszka jest osobą aż tak zamożną, tymczasem była ona właścicielką fortuny zrodzonej z dobrze zaplanowanych inwestycji giełdowych (przede wszystkim w akcje firmy Kellogg's) odziedziczonych po ojcu. Agnes Plumb od 59 lat mieszkała samotnie, nigdy nie wyszła za mąż i nie założyła rodziny, a jej pasją było kolekcjonowanie lalek, wśród których znalazła się także wyjątkowo cenna drewniana laleczka z XVII wieku.

## Pierścień z łosia



Przed trzema laty Evelyn Noestmo z małej osady Malvik w środkowej Norwegii zgubiła w śniegu złoty pierścionek. Długie poszukiwania nie dały rezultatu i kobieta straciła nadzieję na odnalezienie ozdoby, którą dostała od ówczesnego narzeczonego, a obecnie męża, dwadzieścia lat wcześniej. Jesienią tego roku jej mąż uczestniczył w polowaniu w rejonie odległym o kilkanaście kilometrów od osady. Myśliwi upolowali łosia. Gdy pani Noestmo gotowała wewnątrzności zwierzęcia dla swego psa, zauważyła w garze lśniący przedmiot. Był to jej zgubiony pierścionek. Tajemnica - jak ze śnieżnej zasy biżuteria trafiła do wnętrza zwierzęcia - pozostanie prawdopodobnie niewyjaśniona.

Był to jej zgubiony pierścionek. Tajemnica - jak ze śnieżnej zasy biżuteria trafiła do wnętrza zwierzęcia - pozostanie prawdopodobnie niewyjaśniona.

## Wściekli na kwarantannę

Sławni Brytyjczycy, podróżujący po świecie, są oburzeni na angielskie przepisy wymagające półrocznej kwarantanny, jakiej poddawane muszą być wszystkie zwierzęta domowe przybywające na wyspy. Ustawa obowiązująca od 1901 roku wprowadzona została dla ochrony przed wścieklizną, lecz na Wyspach Brytyjskich nie stwierdzono ani jednego przypadku tej choroby od ponad 25 lat. Tymczasem, zwierzęta mieszkających poza Anglią Brytyjczyków nadal za każdym razem muszą być poddawane kwarantannie, która - w ocenie tak

sławnych osobistości jak supermodelka Elizabeth Hurley czy gubernator Christopher Patten - oznacza sześć miesięcy osamotnienia, niewygody i choroby dla ich ulubieńców. Komisja parlamentarna już w 1994 roku zaleciła odwołanie ustawy, lecz zalecenia nie zrealizowano, a tymczasem w ubiegłym miesiącu dwa psy przetrzymywane w kwarantannie w Norfolk zmarły w zamknięciu, co spowodowało, że publiczna debata nad ustawą rozgorzała na nowo. Prasa brytyjska publikuje wstrząsające relacje o stanie pomieszczeń, w których przebywają psy, koty i inne zwierzęta oddane na przechowanie na okres kwarantanny i oskarża właścicieli prywatnych placówek, w których przebywają zwierzęta, o wywieranie bezprawnego wpływu na rząd w ochronie swoich interesów finansowych. Półroczna kwarantanna psa kosztuje około 2250 dolarów.



## Już pływa!

W słynnej włoskiej stoczni w Monfalcone (gdzie między innymi powstawały znane przed wojną polskie transatlantyki) dobiegają końca prace wykończeniowe na pokładzie najnowszego i największego na świecie pasażerskiego statku wycieczkowego *Carnival Destiny*. Statek liczy niemal 300 metrów długości (jest za duży, by przepłynąć na przykład przez Kanał Panamski), ma 100 tysięcy ton ładowności i może zabrać na pokład ponad 3400 pasażerów. Załoga kolosa liczy ponad 1000 marynarzy i obsługi hotelowej. Statek ma wyruszyć w dziewiczy rejs z Miami w końcu listopada. Budowa kolosa dla amerykańskich linii żeglugowych Carnival Cruise Lines trwała ponad rok i kosztowała około 400 milionów dolarów. Dotychczas, miano największego wycieczkowca należało się statkowi *Sun Princess* (70 tysięcy ton ładowności) należącemu do konkurenta, także amerykańskiego armatora Princess Cruises z Los Angeles.

## Artystyczna samoobsługa

Nie mogąc doczekać się uznania ze strony madryckiego establishmentu artystycznego, hiszpański malarz Victor Ruiz Roizo sam umieścił jedną ze swoich prac na ścianie słynnego muzeum Prado. Przy pomocy silnego kleju umocował on swoje płótno na ścianie galerii mistrzów pędzla z XVII wieku, a obsługa muzeum zareagowała na nowy nabytek wiszący obok płócien Rembrandta i innych holenderskich mistrzów dopiero po czterech dniach. *Planowałem operację przez dwa tygodnie - oświadczył ambitny artysta. - Wybrałem*

*chwile, gdy w galerii było wielu zagranicznych turystów, a strażnicy byli zbyt zajęci, by sprawdzać co wnoszę do muzeum. Nie potrafię się zareklamować, a galerie patrzą na twój życiorys, a nie na płótno - skarżył się niedoceniany artysta. Dopiero*

*jeden z gości muzeum zwrócił uwagę strażnikom, że jeden z obrazów w galerii siedemnastowiecznych mistrzów opisany jest na plakietce jako praca z XX wieku. Muzeum nie opublikowało żadnego komentarza w tej sprawie.*

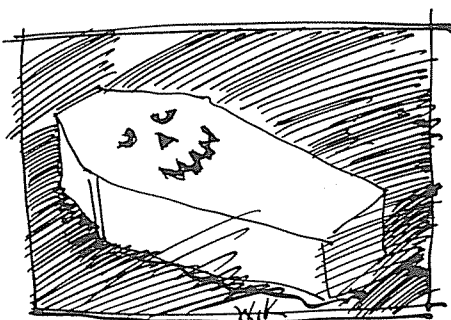
## Nadal zarabiają

Chociaż minęło już ćwierć wieku od chwili, gdy dobiegła końca kariera słynnej grupy The Beatles, jej członkowie dzisiaj zarabiają na sprzedaży swoich nagrań więcej niż kiedykolwiek. W tym roku sprzedano już sześć milionów wznowionych płyt z nagraniami tego zespołu i ponad 13 milionów egzemplarzy różnych antologii

ich muzyki. 41% nabywców to ludzie młodzi, urodzeni już po roku 1970, kiedy to zespół zakończył wspólne występy. Łączny dochód ze sprzedaży nagrań płytowych, praw telewizyjnych i sprzedaży nagrań magnetowidowych zespołu The Beatles ocenia się w tym roku na 735 milionów dolarów do podziału między Paula McCartneya, George'a Harrisona, Ringo Starra i wdowę po Johnie Lennonie, Yoko Ono.

## Marsz owiec

Dwa tysiące owiec przeszło w ubiegłym tygodniu ulicami Madrytu. Niecodzienny protest zorganizowali hiszpańscy pasterze, domagający się ochrony dla tradycyjnych tras marszu zwierząt na wypas. *Tędy przebiegała jedna z takich tras - oświadczył maszerujący wzdłuż jednej z najstarszych ulic Madrytu, Calle Mayor, pasterz Moises Perez - więc owce mają prawo tędy chodzić.* Koalicja pasterzy i działaczy ochrony przyrody zabiega o wydzielenie około 90 tysięcy kilometrów szlaków, którymi poruszają się zwierzęta przeganiane na wypas. Wiele z tych tradycyjnych tras wytyczono jeszcze w średniowieczu. Są one także, zdaniem ekologów, jedyną metodą powstrzymania rozwoju miast i dalszej dewastacji środowiska. Większość hiszpańskich pasterzy woli jednak transportować zwierzęta pociągami i ciężarówkami. Jest to bowiem tańsze, szybsze i mniej męczące dla zwierząt pokonujących na pastwiska dystans setek kilometrów.



Informacje opracowane na podstawie doniesień prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



## Kłopoty na granicy

Cło, podatki i opłaty manipulacyjne stanowią przeszło 1/4 dochodów państwa. Budżet mógłby zarabiać na granicach więcej, ale nadal duża część towarów jest do Polski przemykana. Celnikom brakuje nowoczesnego wyposażenia technicznego. Celnicy zajmują się także zapobieganiem, by na terytorium kraju nie wprowadzano towarów, których obrót jest ograniczony lub zabroniony (np. broń, narkotyki). Okazuje się, że polska administracja celna jest często bezbronna w kontakcie z rosnącą masą odprawianych towarów, z których część stanowi próbę przemytu lub zaniżania wartości celnej. Tylko w ubiegłym roku organy celne wszczęły ponad 19.000 postępowań karnych skarbowych, wykryto 20.500 przestępstw i wykroczeń celnych oraz granicznych dewizowych. Szacunkowa wartość tych spraw wyniosła ponad 130 mln zł. Jaki jest rzeczywisty poziom granicznych przestępstw gospodarczych, nikt nie potrafi powiedzieć. Tymczasem w planie inwestycyjnym administracji celnej na 1996 rok zapisano zaledwie 2.380.000 zł na zakup sprzętu i wyposażenia. Jak oszacowano w GUC, na zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych na ten rok potrzeba 17 mln zł. Konieczność uzbrojenia celników w nowoczesny sprzęt jest tym bardziej nagląca, że zmienia się i unowocześnia przeciwnik (przemysł). Zorganizowani przestępcy dysponują już bowiem najnowocześniejszymi drogimi urządzeniami. Mała liczba celników wpływa na jakość przeprowadzanych kontroli oraz długość kolejek na przejściach granicznych. Oszczędzanie na administracji celnej obraca się przeciwko budżetowi państwa.

## Konieczna reforma

Pełnomocnik rządu do spraw reformy zabezpieczeń społecznych przedstawił ostatnio koncepcję przyszłych ubezpieczeń społecznych. Na początku 1997 roku mają być gotowe projekty aktów prawnych regulujących te kwestie. Program zakłada, że w przyszłości ubezpieczenia społeczne opierać się będą na trzech filarach ubezpieczeń obowiązkowych i dobrowolnych. Co czeka około 7 milionów polskich emerytów i rencistów? Podstawą nowej struktury byłyby ubezpieczenia obowiązkowe repartycyjne, zarządzane przez zreformowany ZUS. Składka na ubezpieczenie ma być płacona przez pracodawcę i pracownika. Zakłada się pewną (jeszcze nieokreśloną) górną granicę dochodów, od których byłaby płacona składka. Znikną elementy socjalne oraz okresy nieskładkowe przy

obliczaniu wysokości świadczenia. Od początku 1998 roku każdy będzie miał konto indywidualnego przebiegu ubezpieczenia. Wysokość emerytury zależeć będzie między innymi od stażu pracy i wysokości wpłaconej składki. Drugim filarem zreformowanego systemu ubezpieczeń społecznych będzie ubezpieczenie powszechne, zarządzane przez emerytalne fundusze kapitałowe. Składka płacona na te ubezpieczenia ma być dzielona: część otrzyma ZUS, część będzie inwestowana w funduszach kapitałowych. Dla młodych ludzi, którzy jeszcze nie rozpoczęli pracy zawodowej, podział ten ma być obowiązkowy. Trzeci filar reformy to dobrowolne i dodatkowe ubezpieczenia w prywatnych funduszach emerytalnych. Pełnomocnik rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego zakłada, że będą ulgi podatkowe w pierwszym i drugim filarze.

## Mimo to

Zebrani na Konferencji Episkopatu Polskiego biskupi postanowili utworzyć Fundusz Ochrony Życia. Zadaniem funduszu będzie udzielać wsparcia domom samotnych matek, ośrodkom adopcyjnym oraz rodzinom biednym. Sekretarz Episkopatu bp

Tadeusz Pieronek oświadczył natomiast, że stosunki między państwem a Kościołem stale się pogarszają od 1993 r. Niemniej, zdaniem biskupa, Kościół będzie dalej robić swoje. Premier i posłowie nie zgadzają się z oceną stosunków państwo-Kościół dokonaną przez biskupa Pieronka.

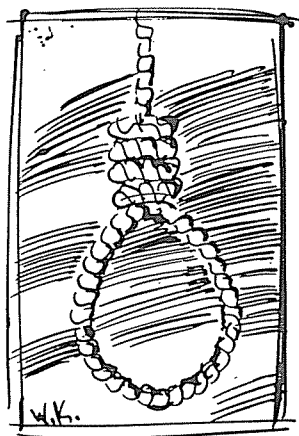
## Bez winy

Sejm umorzył postępowanie wobec osób odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Sejmowa Komisja Odpowiedzialności

Konstytucyjnej wniosła o umorzenie postępowania stwierdzając, że autorzy stanu wojennego Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak działali w stanie wyższej konieczności w trosce o dobro państwa. W rezultacie działania i orzeczenia Komisji przed Trybunałem Konstytucyjnym nie stanie nikt.

## Jakie podatki?

Nieoczekiwanie, Sejm zatwierdził wniosek Unii Pracy ustalający stawki podatkowe na rok 1997 i lata następne. *W poprawce 21 do artykułu 27 wnioskodawca w ustępie 1 i w dodanych ustępach 1a i 1b proponuje, aby stawki podatku wynosiły 17, 20, 33 i 45 procent, aby w 1998 roku stawkę podatku 17 procent zastąpić stawką podatku 16 procent, a od 1999 roku stawkę podatku 16 procent zastąpić stawką 15-procentową. Za przyjęciem projektu ustawy głosowali wszyscy posłowie oprócz*



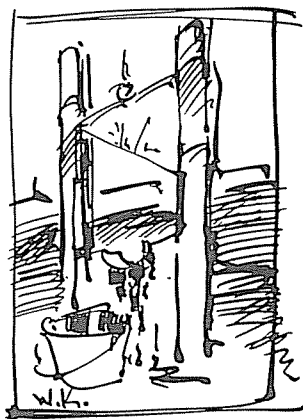


posłów SLD. Trwają gorączkowe przeliczenia, na ile zmieni się kwota przychodów przy skali podatkowej 17, 20, 33 i 45. Są już pierwsze prognozy co do rozmiarów powiększonego tym samym deficytu i restrykcji bankowych, które trzeba będzie wprowadzić. Wcześniej wyliczono, że obniżenie najniższego tylko prognozy podatkowego kosztować będzie budżet kilka miliardów PLN. Powstanie tej „dziury” w konsekwencji wcale nie poprawi sytuacji ekonomicznej osób, które zapłacą niższy podatek. Premier Cimoszewicz ostro skrytykował wynik głosowania określając je mianem „spektaklu wyborczego” i „kompromitacją”. Dla przypomnienia: stawki 21, 33 i 45% wprowadzono przed trzema laty na okres jednego roku. Rząd planował w tym roku obniżyć je do poziomu 20, 31 i 43%, ale następnie wycofał się z realizacji tej koncepcji ze względu na trudności budżetowe. Na dzień przed głosowaniem w Sejmie, rząd ponownie zmienił stanowisko i przedstawił projekt uchwalenia stawek na poziomie 20, 32 i 44%. Posłowie poszli - jak widać - nieco dalej. Nie wiadomo jednak jeszcze jaki poziom opodatkowania utrzyma się po głosowaniu nad ustawą w Senacie.

## Ochrona bluzeczek

Uchwalona przed dwoma laty ustawa o prawie autorskim, zamiast chronić myśl artystyczną i koncepcje twórcze, służy - na przykład - krawcom, którzy biorą się za łby z powodu kroju bluzek, rozstrzyga o wzorach stojaczek na kalendarze. Wielkiej sztuki w tym nie ma, są za to wielkie pieniądze. Sprawy rozpatrywane przed sądem wskazują, że zawsze chodzi o niemałą kwotę. Toczy się na przykład zażarty spór o krój bluzek. Wzór nader prosty: do góry guziki, żadnych cech szczególnych w postaci falbanek albo lamówek. W takich bluzeczkach chadza bodaj jedna piąta kobiet w Polsce. Produkowane są przez jedną firmę w Lesznie, a drugą w Poznaniu. Leszczyńska firma uważa się za właściciela praw autorskich dotyczących kroju bluzek, dlatego wytoczyła proces poznańskiej firmie, która mniej więcej w tym samym czasie opracowała taki sam krój i w tym samym czasie rzuciła bluzki na rynek. Sąd ze skupieniem będzie musiał ocenić mankieciki i każdy guziczek, bo leszczyńscy krawcy wystąpili o odszkodowanie w kwocie kilkuset tysięcy nowych złotych. Podobna afery rozwija się w sporze o czarne, wąskie, krótkie spódnice, które niedawno stanowiły niemal obowiązkowy mundur. Inna sprawa toczy się w przedmiocie wzoru stojaczek tekturowych z

kalendarzem. Następny proces to technologia dotycząca świetlików, które montuje się w dachach hal produkcyjnych. Sędziowie narzekają, że do ustawy nie zostały wydane przepisy wykonawcze i twierdzą, że obok Urzędu Patentowego powinien zaistnieć jakiś rejestr, w którym autorzy pomysłów mogliby chronić swoje myśli twórcze. Tymczasem nawet gdy sprawy są już na pierwszy rzut oka absurdalne, służą za pretekst, żeby zdobyć pieniądze.



## Fałszywa policja

Nowotomska policja zatrzymała trzech mężczyzn, którzy udawali policjantów. Poruszali się czerwonym Polonezem wyposażonym w niebieską lampę błyskającą, podobną do policyjnego „koguta”. W nocy, na drodze prowadzącej z Przyłuku do Nowego Tomyśla, fałszywi policjanci zajęli drogę kierowcy małego Fiata, podeszli do wystraszonego kierowcy i zażądali okazania dokumentów. Gdy ten

odmówił, wyciągnęli go z samochodu i - naśladując działania brygad antyterrorystycznych - rozciągnęli na masce swego pojazdu. Do skroni przyłożyli mu przedmiot, który, zdaniem napadniętego, przypominał broń palną. Jak się później okazało, były to metalowe i plastikowe atrapy pistoletu. Po przeszukaniu kieszeni i samochodu zatrzymanego mężczyzny, kazali mu odjechać. Zatrzymani przez prawdziwą policję fałszywi policjanci tłumaczyli, że chcieli się tylko zabawić. Lampę podobną do policyjnej kupili w sklepie motoryzacyjnym.

## Spotkanie potomków

Z okazji kolejnej edycji Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu po raz pierwszy spotkali się Anita Munroe, prawniczka Henryka Wieniawskiego, z Robinem Knight Patesonem, prawnikiem kompozytora. Robin Knight Pateson zna Poznań bardzo dobrze. Jako przedstawiciel *The Financial Times* na Europie, bywał nad Wartą bardzo często. *Wiedziałem, że w Ameryce powinni mieszkać potomkowie rodu* - oświadczył dziennikarzowi *Głosu Wielkopolskiego* prawnuk Wieniawskiego - *ale to Anita mnie odszukała kilka lat temu*. Pani Anita po przylocie do Warszawy udała się do Lublina, by sfotografować dom, w którym urodził się prapradziadek. Oboje potomkowie uczestniczyli w uroczystym koncercie na zakończenie konkursu, prowadzonym przez światowej sławy skrzypka Yehudi Menuhina.

Informacje opracowane na podstawie doniesień elektronicznych biuletynów *Donosy*, *Gazeta*, *Dyrzymałki*, *Z Ukosa* oraz agencji prasowych i innych źródeł.

## Zależy jak kto liczy

Maciek Rożek

**Jak zmiany w ustawodawstwie mogą wpłynąć na statystyczny obraz przestępczości, nie zmieniając rzeczywistego stanu przestępczości samej w sobie? Po raz kolejny mamy do czynienia z pytaniem tak złożonym, że i obszerna praca doktorska nie byłaby prawdopodobnie w stanie na nie odpowiedzieć. Spróbujmy więc zawęzić zagadnienie do konkretnego przykładu z historii kanadyjskiego systemu sprawiedliwości, a mianowicie do zmian, jakie poniosło za sobą wprowadzenie Young Offenders Act (YOA) 2 kwietnia 1984 roku.**

Ponieważ aby ocenić zmiany, które są skutkiem jakiegoś przedsięwzięcia, należy wcześniej zapoznać się ze stanem poprzedzającym wprowadzenie danego przedsięwzięcia, zaczynając od krótkiej charakterystyki *Juvenile Delinquents Act* (JDA), czyli poprzednika YOA. A tak na marginesie - nazwa *Juvenile Delinquents Act* po przetłumaczeniu na język polski okazuje się niemal identyczna z nazwą *Young Offenders Act*, innymi słowy: w jednym i drugim przypadku chodzi o to samo - o ustawę o przestępczości młodocianych - a różnica w nazewnictwie służy jedynie podkreśleniu odmiennego podejścia ustawodawcy do zagadnienia.

Choć trudno w to uwierzyć, JDA został wprowadzony w Kanadzie w 1908 roku. Reprezentował on filozofię tzw. *parens patriae*, co w dosłownym tłumaczeniu z łaciny znaczy: "rodzic narodu" bądź kraju. W rzeczywistości dawała ona państwu nieograniczone wręcz prawo interwencji mającej na celu dobro dzieci i młodocianych. Główna krytyka tego systemu dotyczyła praktycznego pozbawienia młodocianych jakichkolwiek praw. Policja, prokuratura i sądy dysponowały uprawnieniami do podejmowania decyzji nie ograniczonymi właściwie niczym poza zdrowym rozsądkiem. Młodocianych traktowano nie jak jednostki zdolne do podejmowania decyzji i rozsądnego myślenia, ale jak wykołejone dzieci, którym trzeba było pomóc wkroczyć ponownie na drogę prawości.

W rezultacie, JDA pozwalał na wydawanie wyroków na nieokreślony przedział czasu, ograniczony jedynie postępem, jakiego dokonał skazany. Oprócz

tego, system sprawiedliwości miał prawo interweniować nawet wtedy, gdy jakiś młody człowiek nie popełnił żadnego przestępstwa, a jedynie sprawiał "trudności wychowawcze". Osoba taka mogła być wysłana do szkoły poprawczej na okres czasu konieczny do skorygowania istniejącego problemu. Warto również dodać, że w odróżnieniu od YOA, który definiuje tylko sposoby traktowania młodocianych popełniających przestępstwa określone przez na przykład kodeks karny, JDA odnosił się do określonych rodzajów zachowań, które w odniesieniu do młodzieży traktowane były jak przestępstwa (jak chociażby owe "trudności wychowawcze").

Również granice wiekowe stanowiły poważny problem, ponieważ były różne w zależności od prowincji czy terytorium. Minimalna granica wieku osób, do których stosowany mógł być JDA, wahała się od siedmiu do czternastu lat, a maksymalna od szesnastu do osiemnastu; tak więc w niektórych regionach kraju młodociani byli "nietykalni" (w świetle JDA) tylko do siódmego roku życia, w innych zaś aż do czternastego.

Przejdźmy teraz do sedna sprawy, to jest do zagadnienia, jak dane statystyczne odzwierciedliły tak poważną zmianę w podejściu do przestępczości młodocianych. Ponieważ, jak już wspominałem, w poszczególnych prowincjach i terytoriach obowiązywały różne granice wiekowe, oprę się na danych prowincyjnych, a nie federalnych. Możemy chyba wyjść z założenia, że przestępczość sama w sobie nie uległa żadnym znacznym zmianom w ciągu jednego roku; tak więc zmiany, które przedstawię, będą odzwierciedlały głównie odmienną reakcję systemu sprawiedliwości na przestępczość (spowodowaną wprowadzeniem YOA).

W roku fiskalnym 1984/85 procent tych, którzy zostali uznani winnymi popełnienia przestępstw i skazani na karę pozbawienia wolności w zamkniętym zakładzie penitencjarnym, wynosił (według danych *Statistics Canada*) w Nowej Fundlandii (wiek 12-16 lat) - 7,9%, w Quebecu (wiek 12-17 lat) - 8,8%, w Albercie (wiek 12-15 lat) - 4,1%, w Kolumbii

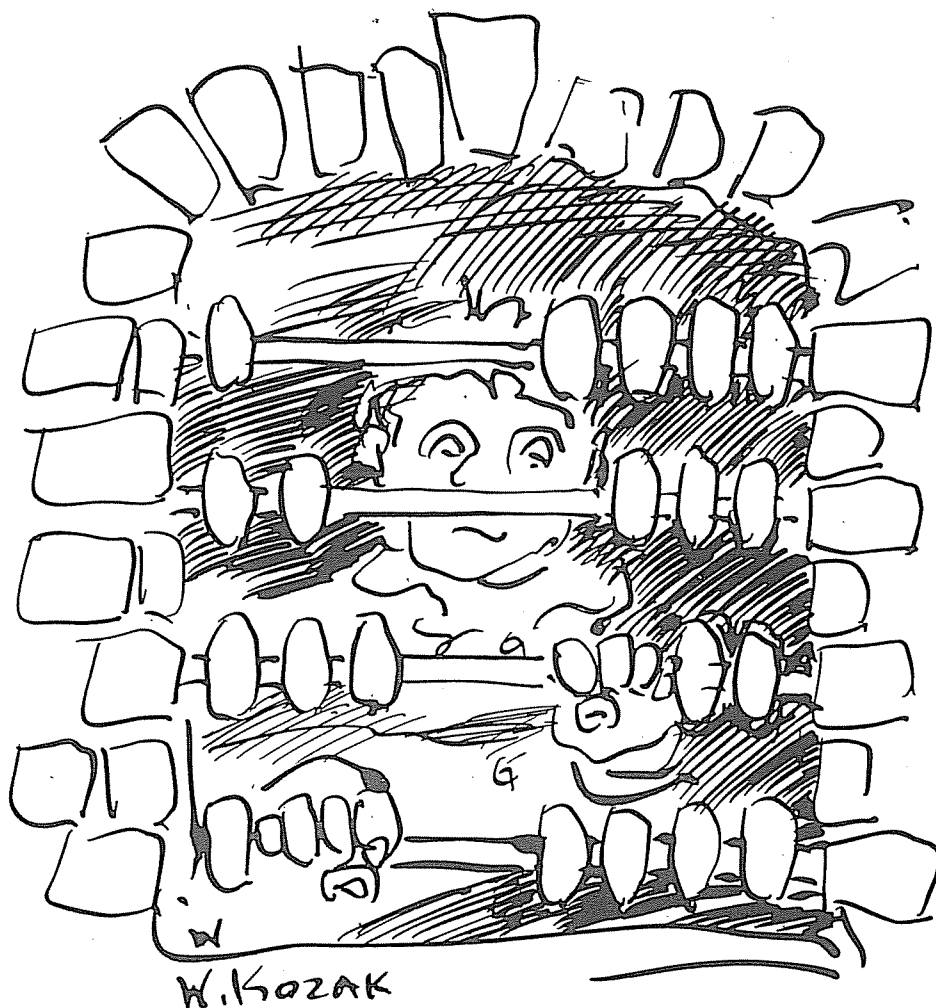
Brytyjskiej (wiek 12-16 lat) - 5,0%. Już rok później, dane obejmujące te same grupy wiekowe były wyraźnie wyższe: Nowa Fundlandia - 11,7%, Quebec - 16,1%, Alberta - 4,3%, Kolumbia Brytyjska - 9,4%.

Ponownie mamy do czynienia z danymi, które nie opatrzone wyjaśnieniem mogą zjeżyć włosy na głowie. W Nowej Fundlandii, na przykład, liczba osób w wieku 12 do 16 lat w zamkniętych zakładach penitencjarnych wzrosła w ciągu jednego roku o 48%; pozostaje tylko pytanie, co spowodowało taki wzrost... Skąd nagle taka liczba skazanych na karę więzienia młodych ludzi?

Odpowiedź jest bardzo prosta i obejmuje dwa aspekty - pierwszy - natury czysto matematycznej, drugi - dotyczący tzw. wskazówek sędziowskich (*sentencing guidelines*).

Generalnie rzecz biorąc, wprowadzenie YOA miało na celu traktowanie młodocianych jak logicznie myślących ludzi, którzy - świadomi swego wyboru - popełnili przestępstwa. Co za tym idzie, powinni być za to osądzeni (ze szczególnym naciskiem na przysługujące im prawa, czyli prawo do obrońcy w sądzie, prawo do odmowy zeznań, itd.) i ukarani. Pomimo tego, że kary dla młodocianych są łagodniejsze niż dla osób powyżej 18 roku życia, są one zarazem dużo bardziej "konkretne" niż kary określone przez JDA (zamiast "okresu koniecznego do resocjalizacji w szkole poprawczej" ten sam młody człowiek był na przykład skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zakładzie karnym).

Zmiany wprowadzone przez YOA pociągnęły więc za sobą nie tylko zwiększoną liczbę młodocianych w zakładach karnych (w porównaniu z sytuacją z przed 1984 roku), ale również znaczny spadek młodocianych kierowanych do placówek Children's Aid Society (odpowiednik polskiego Towarzystwa Przyjaciół



Dzieci). W samej prowincji Ontario, liczba młodocianych skazanych za przestępstwa na mocy kodeksu karnego, skierowanych do takich placówek, spadła z 334 w 1984 roku do 9 w 1985. Mam nadzieję, że powyższy przykład wystarczająco wyraziście przedstawił, jak zmiany prawne, a nie zmiany rzeczywistej liczby przestępstw, są w stanie zniekształcić statystyczny obraz sytuacji.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć przykład statystycznej mistyfikacji i nierzetelności dziennikarskiej, zaczerpnięty z dzisiejszego (czwartek, 24 października) wydania dziennika *The Toronto Star*. W artykule dotyczącym trudności wychowawczych z "dzisiejszą" młodzieżą, autor pisze: *liczba młodocianych oskarżonych o przestępstwa z użyciem przemocy była prawie pięciokrotnie wyższa w 1993 roku niż w 1980.* (tłum. MR). Stwierdzenie to nie jest opatrzone najmniejszą nawet wzmianką o tym, iż w tym czasie w Kanadzie miały miejsce bardzo poważne zmiany prawne, które między innymi wywołały taki właśnie statystyczny wzrost.



**Na trwającym właśnie w Toronto *International Festival of Authors* gości między innymi grupa pisarzy kanadyjskich. Zdecydowałem się wyróżnić z ich grona dwójkę, której twórczość zasługuje na szerszą analizę.**

Pierwszą kanadyjską postacią literacką, z jaką zetknąłem się, był Frederick Philip Grove; pierwszą książką - napisaną przez niego powieść *Fruits of the Earth*. Grove urodził się w Radomnie w 1879 roku, w okresie, gdy ta część Polski należała do Prus Zachodnich. Wychował się w Hamburgu, studiował na uniwersytetach w Monachium i Bonn. Swą

Fredericka Grove. Margaret Atwood oparła swą wczesną twórczość poetycką na kontraście pomiędzy naturą i cywilizacją, pomiędzy matczynym ciepłem dzikiej natury i zimnym oddechem technologii. Jej drugi tomik poezji, *The Animals in that Country*, oparty był na podobnej symbolice. Całą twórczość Margaret Atwood można byłoby więc uogólnić mówiąc, iż wykorzystuje motyw stosunku człowieka do otaczającej go przyrody, którą ten zawsze traktuje z nienawiścią, próbując ją zniszczyć lub przynajmniej odizolować się od niej w bezpiecznym, bo stworzonym przez siebie, świecie maszyn.

## Dwoje na festiwalu

Konrad Głogowski

literacką karierę rozpoczął jeszcze w Niemczech tłumacząc dzieła francuskich i brytyjskich pisarzy oraz publikując dwie nowele. W 1909 roku opuścił ojczyznę i wyemigrował do Kanady. W tym właśnie momencie Grove staje się ważną postacią dla kanadyjskiej literatury. Opublikował w Kanadzie cztery książki w języku angielskim stając się do pewnego stopnia dla swych rodzinnych Niemiec tym, kim Joseph Conrad jest dla Polski.

Zaczynając ten artykuł opisem osoby Fredericka Grove nie chciałem zasugerować, że jest on szczególnie ważną postacią kanadyjskiej literatury. Przypuszczam, iż jest postacią ciekawą, że ukazało się wiele opracowań krytycznych poświęconych wyłącznie jego twórczości, oraz że - ogólnie mówiąc - zaliczany jest do grona kanadyjskich pisarzy. Mówiąc o nim, chciałem jednak zwrócić uwagę na dość istotny aspekt literatury kanadyjskiej. Jest nim nurt obcości, próba odnalezienia się w obcym otoczeniu, próba nawiązania kontaktu z nowym światem. Grove, jako emigrant, był bardzo wrażliwy na tym punkcie i w swej prozie często podkreślał tę problematykę używając dosyć popularnego kontrastu pomiędzy człowiekiem a prawami natury.

Przenieśmy się jednak w czasie do roku 1966, kiedy ukazał się pierwszy tomik wierszy Margaret Atwood, uważanej dzisiaj za jedną z najważniejszych postaci literackich Kanady. Zatytułowany *The Circle Game*, tomik ten został w rok później nagrodzony Governor General's Award, czyli najbardziej prestiżową nagrodą literacką w Kanadzie. Zawierał też wiele symboli i kontrastów, które cechowały twórczość

Literatura jednak nie lubi uogólnień i dokładny obserwator szybko zauważa, iż to właśnie negatywne odniesienie do otaczającej nas przyrody jest w twórczości Margaret Atwood podstawą i kluczem do interpretacji nieporozumień, jakie zachodzą pomiędzy jej bohaterami. W świecie, jaki Margaret Atwood opisuje, stosunki międzyludzkie cierpią właśnie ze względu na naszą nieumiejętność odizolowania się od cywilizacji. Kobieta i mężczyzna są więc w najlepszym przypadku bardzo ostrożnymi partnerami. Cywilizacja jest więc ową "Circle Game" - niekończącą się grą, w której sami dobrowolnie zamykamy się w kręgu swych własnych szkodliwych uprzedzeń i zachowań. Zapatrzeni w geometrię cywilizacji, próbujemy odnieść ją do organicznych form przyrody. Miłość jest też więc często tylko grą, "słowo-zabawą, wyrachowaną pracą ciała, dowcipnym dotykiem".

Powróćmy jeszcze na chwilę do Fredericka Grove. W swej twórczości opisywał zmagania pionierów z upartą ziemią. Ziemia była zawsze symbolem życia, jedyną szansą na przetrwanie, była więc przez to traktowana z szacunkiem należnym cenionemu przeciwnikowi. Cywilizacja pcha nas jednak naprzód i w twórczości Margaret Atwood ta szybka progresja przedstawiona jest w negatywny sposób. Bohaterowie jej poezji i prozy nie potrafią utożsamiać się ze światem natury, nie czują się w nim bezpiecznie. Książki jak *The Edible Woman* (1969) i *Surfacing* (1972), gdzie bohaterowie starają się za wszelką cenę zniszczyć przyrodę używając technologii, są dobrym przykładem.

Ta negatywna percepcja świata natury dyktuje też zachowanie w kontaktach międzyludzkich. Związek kobiety z mężczyzną staje się też konfliktem, w którym kobieta, utożsamiona ze światem natury, zmuszona jest istnieć w konflikcie ze zdominowanym przez technologię mężczyzną. Aparat fotograficzny, narzędzia, dokładnie zaplanowana kariera stają się w twórczości Margaret Atwood ważnymi symbolami, które - zawsze w ręku mężczyzny - pogłębiają przepaść pomiędzy kobietą a mężczyzną. Kobieta w twórczości Margaret Atwood jest zawsze bardzo zajmującą postacią. W poezji, głos kobiety jest często przepelniony obawą, jest to głos kobiety, której przeżycia w pozbawionym prawdziwych uczuć świecie technologii napełniły ją goryczą. Narratorka *Surfacing* oraz Mrs. Moodie w *The Journals of Susanna Moodie* wykreowały więc wewnątrz siebie dwie postacie. Jedna z nich jest bardzo publicznym, kontrolowanym obliczem, przeznaczonym dla przyjaciół, mężów czy kochanków. Druga to subiektywne uczucia, opinie oraz przeżycia, które bohaterki te wyjawiają poprzez swą narrację. W niektórych książkach, jak na przykład w *Lady Oracle*, *The Edible Woman* czy *Power Politics*, bohaterka staje się tak sztuczna pod wpływem otaczającego ją świata, że nie jest już w stanie dotrzeć do swych głębszych odczuć.

Timothy Findley zaznaczył się w kanadyjskiej literaturze książkami *The Wars* (1977) oraz *Famous Last Words* (1981). Za pierwszą z nich otrzymał Governor General's Award oraz City of Toronto Book Award. *Famous Last Words* jest książką, która opisuje ponętą ideologię faszystów, jej wpływ na artystów i arystokrację. Opisując reakcje takich ludzi jak Ezra Pound, Książę i Księżna Windsoru, czy Charles Lindberg, Findley ukazuje siłę, jaką posiada nienawiść w świecie, gdzie technologia zagłusza humanitaryzm. Symbolika, jaką czytelnik napotyka w powieściach Findleya, jest więc nieco zbliżona do tej używanej przez Margaret Atwood. Findley wykorzystuje w swej twórczości motywy wojenne. Jednym z najlepszych przykładów jest książka *The Wars*, w której opisuje przeżycia młodego Kanadyjczyka podczas pierwszej wojny światowej. Tematyka wojenna, zwłaszcza przy akompaniamencie głębokiej moralnej refleksji, jest więc bardzo bliska tematyce, jaką porusza Margaret Atwood. W obydwu swych książkach Findley podkreśla nienawiść, która - oferując łatwe rozwiązania ludzkich problemów - staje się niestety jedyną metodą rozwiązywania konfliktów. Wojna oraz ideologia nienawiści, która pozostaje w podświadomości, niszczy ludzkość poprzez koncentrowanie się na różnicach, na konfliktach. Dlatego właśnie w książce *The Wars*

zwierzęta, symbol świata natury, grają tak ważną rolę, stają się antytezą moralnego zapomnienia, w którym pogrążony wydaje się być cały świat. Bohater książki Findleya reprezentuje jednak pewnego rodzaju szansę dla ludzkości. Starając odizolować się od okrucieństwa wojny, stara się zachować swą tożsamość.

Motyw wojny pojawia się niemalże we wszystkich książkach Findleya - nawet tych, które unikają tematyki wojennej. Konflikt zbrojny staje się symbolem, a bohaterowie Findleya często zachowują się jakby uczestniczyli w działaniach wojennych. Wojna staje się więc wojną ekologiczną, moralną, wojną uczuć, konfliktem charakterów. Problemy międzyludzkie rozwiązywane są przez bohaterów poprzez używanie agresywnych, militarnych wręcz argumentów.

Ta właśnie tematyczna taktyka wpływa też oczywiście na to, jak spoglądamy na bohaterów. Mężczyźni w powieściach Findleya często reprezentują zło, które kreuje głęboki kontrast pomiędzy pozytywną aurą kobiety a negatywną energią mężczyzny. Mężczyźni często opisywani są w sposób militarny. Często właśnie tak się zachowują. Człowiek - podobnie jak w twórczości Margaret Atwood - jest więc istotą odizolowaną od świata natury, zagłębioną w matni konfliktów i nieporozumień, istotą próbującą odnaleźć ratunek w agresywnej ideologii.

Pisząc kilka tygodni temu na temat twórczości Wisławy Szymborskiej, zaznaczyłem, iż jej kunszt kryje się w umiejętności opisywania uniwersalnych tematów przy użyciu mało konwencjonalnej symboliki. Podobnie spojrzeć można na twórczość Margaret Atwood i Timothy Findleya. Obydwoje zafascynowani są skomplikowaną naturą ludzkich kontaktów oraz utraconą przez nas umiejętnością porozumiewania się ze światem natury, fascynuje ich nasze zagubienie w świecie technologii i jego zgubnych ideologiach. Nie jest więc zdumiewającym fakt, iż obydwójce stoją na czele współczesnej prozy kanadyjskiej. Nie sugeruję, iż są najlepszymi pisarzami kanadyjskiej literatury. Chcę tylko zaznaczyć, iż z pewnością zasługują na wyróżnienie.

Na tegorocznym *International Festival of Authors*, który rozpoczął się w Toronto 23 października i gdzie można posłuchać recytowanej literatury obydwójga pisarzy, jak również uczestniczyć w spotkaniach z nimi, Kanada jest więc reprezentowana godnie i myślę, iż najwyższy czas, abyśmy zauważyli, jak ważną rolę kanadyjska literatura pełni na międzynarodowej arenie.

A

I

B

U

M

K

A

N

A

D

Y

# Krół transatlantyków

Jacek Kozak

Sto pięćdziesiąt lat temu na nabrzeżu portowym stolicy Nowej Szkocji, Halifaxu, można było spotkać chłopca wyjątkowo zafascynowanego statkami. Pasjonatów morza w tym portowym mieście nigdy nie brakowało, ale nikt chyba nie dorównał małemu Samuelowi w ilości czasu spędzanego na nabrzeżu. A przede wszystkim - w intensywności, z jaką chłonał on wiedzę o morzu i statkach. Miała mu się rzeczywiście przydać, gdy przystąpił do realizacji swego marzenia - zostać magnatem żeglugi pasażerskiej przez Atlantyk.

Samuel Cunard urodził się w 1787 roku w rodzinie nowoszkockich Lojalistów - ludzi, którzy nie chcieli uczestniczyć w budowie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i wynieśli się z terenów ogarniętych rewolucją na ziemię wierne brytyjskiej koronie. Jego ojciec zajmował się handlem drewnem, co w ówczesnej Nowej Szkocji było intratnym zajęciem, ale gdzieś w głębi duszy pan Cunard, szanowany przedsiębiorca, krył fascynację morzem. Syn odziedziczył to uczucie, jak również smykałkę do biznesu. Połączył je, by stworzyć jedno z największych przedsiębiorstw żeglugowych w dziejach świata. Cunard Lines to nazwa do dzisiaj znana każdemu, kto choć trochę interesuje się sprawami morza.

Młody Samuel podszedł do sprawy budowy swej kariery w sposób zarazem pełen pasji jak i pełen rozsądku. Jeszcze jako nastolatek nakreślił sobie plan - pojedzie do Bostonu (wówczas centrum biznesu na wschodnim wybrzeżu Ameryki) i nauczy się wszystkiego, co potrzebne, by zostać armatorem. Wróci do Halifaxu gdy ukończy 21 lat i wówczas przystąpi do budowy własnej fortuny. Gdzieś po drodze - nie można wszak

myśleć tylko o biznesie - trafił się ślub z Susan Duffus, także z Halifaxu. Mieli ośmioro dzieci, ale Susan wkrótce zmarła. Samuel Cunard zdołał wykroić dość czasu ze swych biznesowych zajęć, by samodzielnie wychować dzieci osierocone przez matkę, gdy najmłodsze miało zaledwie trzy lata.

Pracując systematycznie i według planu, Sam Cunard stopniowo pisał się po drabinie sukcesu. Zanim ukończył 40 lat, jego flota liczyła już około 40 jednostek. Największy sukces Cunard miał jednak jeszcze przed sobą. Wyjątkowość prowadzonych przez niego linii żeglugowych przez wody północnego Atlantyku polegała na jednym założeniu - Sam Cunard pierwszy wpadł na pomysł, że statki transatlantyczne mogą pływać tak, jak pociągi kursujące przez kanadyjskie prerie. Cztery



Samuel Cunard



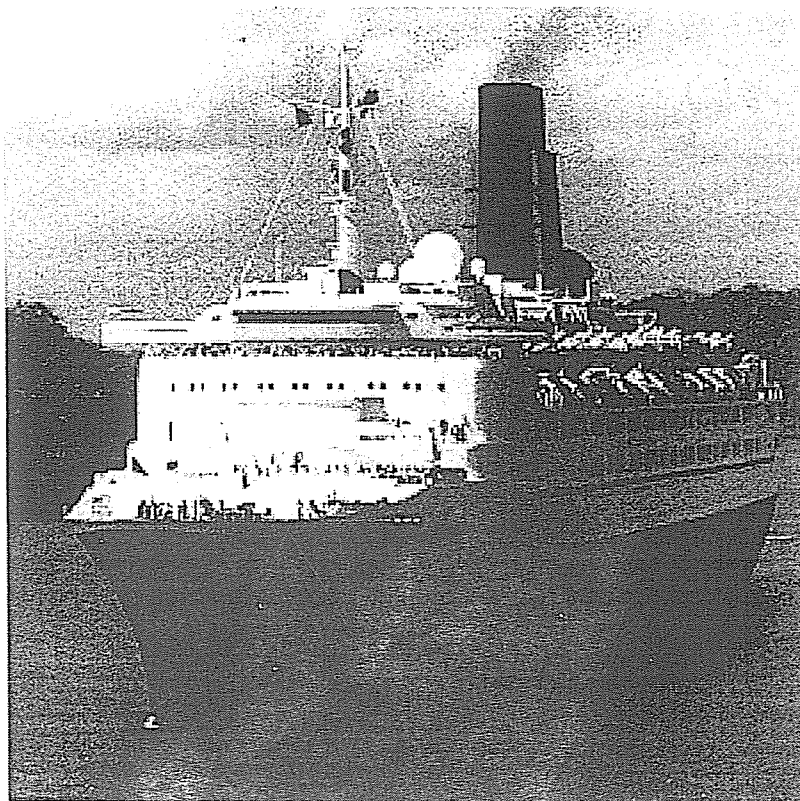
największe liniowce pasażerskie swej linii skierował na trasę Liverpool-Halifax-Boston tak, by odpływały z brytyjskiego portu co tydzień z regularnością zegarka. Nic dziwnego, że w 1839 roku Cunard otrzymał przywilej wożenia przez Atlantyk poczty królewskiej. Wielka kariera linii Cunarda była zapewniona.

Nie tylko on sam na tym zarobił. Sukces Cunarda był także sukcesem Halifaxu - jego dokerów, stoczni, zakładów wyposażeniowych. I całego miasta, które w drugiej połowie XIX wieku było naprawdę wielkim ośrodkiem i ważnym portem na wschodnim wybrzeżu amerykańskiego kontynentu.

W czym kryła się tajemnica sukcesu Cunarda? Historycy żeglugi wskazują na dwa czynniki. Cunard był innowatorem i miał dar słuchania rad innych specjalistów, zdolnych przewidywać tendencje rozwojowe tak w dziedzinie organizacji żeglugi jak i w technice morskiej. Linie Cunarda pierwsze postawiły na budowę statków o żelaznych kadłubach, pierwsze szeroko wprowadziły napęd śrubowy w miejsce kół łopatkowych. Zapewniło to statkom Cunarda wyjątkową prędkość w pokonywaniu Atlantyku. Gdy *Britania* pobiła wszelkie rekordy w rejsie z Anglii do Kanady, zdobywając tzw. Błękitną Wstęgę Atlantyku (jej następczyni, *Lusitania*, miała dumnie prezentować to honorowe wyróżnienie przez rekordowe 22 lata), Sam Cunard z dnia na dzień stał się najslawniejszą osobistością miasta. W ciągu jednego tygodnia otrzymał ponad 1800 zaproszeń na uroczyste kolacje. Oczywiście, nie ze wszystkich skorzystał.

Taki już miał zwyczaj, że osobiście nadzorował wiele spraw związanych z funkcjonowaniem linii. Na pokładzie *Britanii* trzeba było zadbać nie tylko o 115 pasażerów, ale i o krowy, które statek wiozł przez Atlantyk, by swym gościom zapewnić świeże mleko w czasie dwutygodniowej podróży.

A drugi czynnik, który wyróżniał linie Cunarda? Jeszcze na łożu śmierci, 78-letni armator przypominał swym kapitanom, znanym z terminowości rejsów - *Mniejsza o prędkość; prowadźcie swe statki według własnego uznania. Bezpieczeństwo żeglugi jest najważniejsze.* Może te słowa umierającego armatora brzmiały w uszach kapitana liniowca Cunard Line, *Carpathii*, gdy w wiele lat później zbliżał się on do



**Najnowszy transatlantyk Cunard Line, Queen Elisabeth II**

miejsca katastrofy słynnego konkurenta, *Titanica*, by zebrać rozbitków z powierzchni lodowatego Atlantyku?

Najsłynniejsze transatlantyki Cunard Line spłynęły na wodę już po śmierci założyciela linii. *Lusitania*, *Mauretania*, *Servia*, seria "królowych" - to piękne transatlantyki tnące fale jako spadkobiercy marzeń chłopca z Halifaxu. W 1859 roku Samuel Cunard otrzymał tytuł szlachecki za zasługi dla gospodarki morskiej i transatlantycznej żeglugi. Wielki armator, którego statki wiozły przez ocean jedną trzecią wszystkich chętnych do odwiedzenia Nowego Świata, zmarł w 1865 roku. Dopiero w 16 lat później do służby pod banderą założonej przez niego linii weszła *Servia* - pierwszy transatlantyk korzystający z energii elektrycznej. Minie niemal pół wieku, zanim na wodę spłyną *Lusitania* i *Mauretania*, a następnie *Aquitania* - chyba najbardziej luksusowy liniowiec pasażerski, jaki kiedykolwiek pływał po oceanach świata. Dzisiaj dumne miano statku Cunard Line nosi ostatni wielki i wspaniały liniowiec na trasie przez Atlantyk - *Queen Elisabeth II*. A linia nadal kieruje się zasadą założyciela, by zwracać uwagę na nowoczesne rozwiązania. Cunard Line jest dzisiaj najpoważniejszym klientem czarterującym do lotów przez Atlantyk słynne naddźwiękowe samoloty Concorde.

G  
a  
i  
e  
r  
i  
a  
  
T  
T



B

I

E

L

i

C  
Z  
E  
R  
Ñ





## I CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

Dla większości internetowców modem to droga na świat, to *driveway*, którym dojeżdżamy do internetowego *highwayu*. Jasne, że im lepsze parametry, tym szybciej i wygodniej sobie pojeździmy. Piszę "dla większości", bo jak na razie dla prywatnego użytkownika klasyczny modem telefoniczny pozostaje i jeszcze pewnie długo pozostanie najbardziej funkcjonalnym i tanim urządzeniem. Nikogo przecież nie stać na zbudowanie *highwayu* do samych drzwi garażu. Koszt jest kilkaset razy większy, a specjalnych korzyści i tak nam to nie daje - no, chyba że ktoś jest maniakiem internetowym.

Czasem nawet taka inwestycja nam nie pomoże. W godzinach szczytu i tak wpadniemy w straszny korek i będziemy szczęśliwi jeśli będziemy się w ogóle poruszać.

Dla większości z nas najlepszym rozwiązaniem jest w tej chwili modem oznaczany jako 28.8k (jest to zarazem jego szybkość mierzona w kilobajtach na sekundę). Dla tych, co jednak preferują szybszą jazdę są jeszcze inne zabawki. ISDN (*Integrated Services Digital Network*) to cyfrowe połączenie - nie tylko sieciowe, ale i telefoniczne. Daje ono nam szybkość 64k lub 128k. Godzinowy koszt podłączenia do sieci nie jest stosunkowo wysoki, ale dodatkowe opłaty jak instalacja, cena adapteru (\$300) no i cena linii telefonicznej (instalacja \$209 i miesięczna opłata \$91) powodują, że rzadko kto może sobie na to pozwolić. ISDN ma jednak wiele zalet. Nasz pobyt na sieci nie powoduje blokowania naszego telefonu. Mamy dwie cyfrowe linie telefoniczne i jeden kanał sterujący, a wszystko to na jednym kabelku. Jeśli zajmujemy obie linie, a ktoś próbuje dodzwonić się do nas, dostajemy do użytku tylko

jedną, a na drugiej możemy przeprowadzić rozmowę lub odebrać fax.

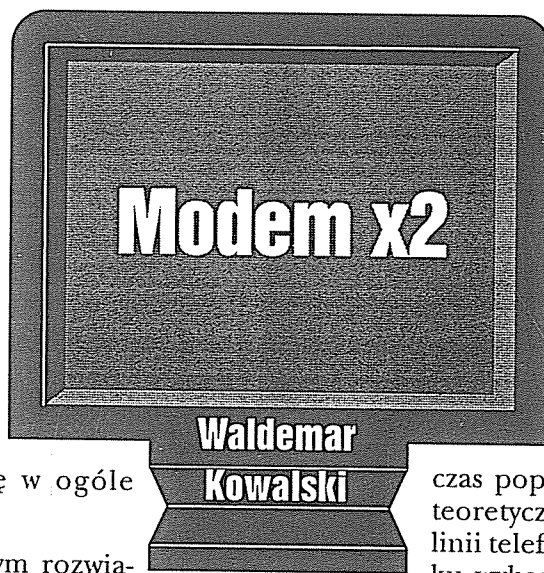
Inny sposób, na razie w fazie prób i nie wiadomo czy ujrzy światło dzienne (prawne komplikacje) to modem kablowy. Ma on duże możliwości, ale nie wchodzi przebojem. Inne ograniczenia to koszt modemu i dostępność kabla TV (w Kanadzie 40%, w USA 25%).

To wszystko powoduje, że modem telefoniczny ma się dobrze i ciągle rozwija się. Właśnie w połowie października znany producent modemów USRobotics przedstawił swoje najnowsze dziecko. X2 to nazwa metody wykorzystanej do osiągnięcia szybkości 56k, dwa razy większej od najbardziej dotych-

czas popularnej. Co dziwne, dotychczas teoretycznym limitem przepustowości dla linii telefonicznej było 35k. W tym wypadku wykorzystano specjalną konfigurację przyłączenia analogowego klienta do cyfrowego serwera eliminując modulację sygnału do modemu i osiągając pełną przepustowość 64k. W drugim kierunku nie jest to możliwe i 28.8k musi wystarczyć. Praktycznie ta druga wartość nie ma wielkiego znaczenia, gdyż i tak 95% ruchu odbywa się w kierunku do modemu.

Dla użytkowników jest to bardzo interesujące rozwiązanie. Na zwykłej linii telefonicznej możemy uzyskać parametry prawie ISDN. Nowe modemy ukażą się na rynku w pierwszym kwartale 1997 r.

Warto przy okazji wspomnieć o DSVD (*Digital Simultaneous Voice and Data*). Ja radziłbym nie zaprzętać sobie tym głowy. Praktyczne zastosowanie sprowadza się tylko do gier, gdzie na jednej linii można rozmawiać i np. toczyć walki.



### INTERNET

- \* szybkie połączenie 28.800
- \* nie ma wstępnej opłaty
- \* darmowe oprogramowanie
- \* pomoc techniczna w języku polskim

**Tel. (905) 278-4256**

121 Lakeshore Rd. E. Unit #201  
Mississauga, ON L5G 1E5

URL: <http://www.pol.front.net>

net  
communications

## I CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?





# Dyskretny urok Azji



Piotr Figura

Fundusze inwestycyjne zajmujące się Dalekim Wschodem przeszły swojego rodzaju kryzys w ostatnich dwóch latach. Mówiąc dokładniej - przeciętny fundusz stracił około 4.4% z zainwestowanych pieniędzy. Dla wielu inwestorów ta właśnie sytuacja wydaje się niezwykle atrakcyjna z punktu widzenia inwestowania pieniędzy. Oto dlaczego.

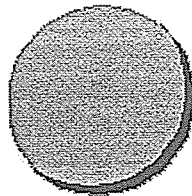
Dokładnie dwa lata temu fundusze inwestujące na Dalekim Wschodzie dominowały na liście najbardziej dochodowych. Sześć spośród dziesięciu najlepiej prosperujących funduszy w 1994 roku inwestowało w Azji. Następne trzy to tak zwane wylaniające się rynki (*emerging markets*), o których pisałem w jednym z poprzednich wydań. One również znaczną część pieniędzy inwestują na Dalekim Wschodzie.

Dzisiaj fundusze dalekowschodnie zajmują dziesięć pozycji wśród najgorszych dwudziestu funduszy (porównując wyniki inwestycyjne ostatniego roku). Wielu inwestorów przestaszło się Dalekiego Wschodu. Wielu straciło już nadzieję, że zainwestowane pieniądze przyniosą dochód. Jeszcze inni, wycofując pieniądze z Azji, zainwestowali w metale szlachetne, mając nadzieję, że ta nowa inwestycja pozwoli im odzyskać to, co stracili na Dalekim Wschodzie.

I tak jak w większości sytuacji bywa - znajdą się tacy, którzy stwierdzą, że właśnie teraz Azja to rejon najbardziej atrakcyjny inwestycyjnie, jak również tacy, którzy stwierdzą, że przynajmniej w najbliższym czasie Dalekiego Wschodu należy się wystrzeżać. Jedno jest pewne - przez ostatnie dwa lata fundusze azjatyckie nie odniosły jakiegokolwiek sukcesu. To jednak właśnie powoduje, że ryzyko inwestycyjne wydaje się teraz mniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Wiele krajów Dalekiego Wschodu odnotowuje niespotykany w Ameryce Północnej poziom wzrostu gospodarczego. Spowodowane to jest w znacznej mierze faktem, iż kraje te były stosunkowo zacofane gospodarczo i dopiero ostatnie lata przyniosły im szansę na rozwój. Co więcej - to tempo wzrostu gospodarczego powinno utrzymać się jeszcze przez jakiś czas.

Istotne jest również, że - w odróżnieniu od krajów Ameryki Łacińskiej - większość krajów azjatyckich posiada rezerwy, które będą w stanie zapobiec ewentualnemu krachowi podobnemu do tego, który zdarzył się w Meksyku.

Azja to jednak kontynent niepewny politycznie. Wielu inwestorów z niepokojem oczekuje roku 1997, kiedy to administracja Hongkongu przejdzie w ręce Chin. Ci jednak, którzy zawodowo zajmują się inwestowaniem, uważają, że rynek zaabsorbował już ryzyko Hongkongu i że wydarzenia przyszłego roku nie będą dla nikogo niespodzianką. Dlatego też dla wielu Azja będzie w dalszym ciągu niezwykle atrakcyjna, oferując zyski niespotykane w innych częściach świata.



**MIDLAND WALWYN**

BLUE CHIP THINKING™

**Zaspokajamy Twoje potrzeby inwestycyjne:**

Akcje \* Obligacje \* Fundusze inwestycyjne  
Plany emerytalne (RRSP, RRIF)

**Zadzwoń: Piotr Figura  
doradca inwestycyjny**

**(416) 369-2082**

Midland Walwyn Capital Inc.

181 Bay St., Suite 400

Toronto, Ontario

M5J 2V8

™ BLUE CHIP THINKING is a registered trademark of Midland Walwyn Capital Inc.  
Member - Canadian Investor Protection Fund

Pani Nina Geysztor-Zawirska, stała felietonistka dziennika *Związkowiec*, w tekście zamieszczonym w numerze 83/84 z 18 października uprzedza już na początku swoich czytelników, że chciałyby (cytuje) "...poruszyć kilka tematów naraz, zupełnie ze sobą nie związanych" i że będzie to „...raczej takie trochę szwarc, mydło i powidło, ale KAŻDE NAPISANE Z CELEM." Pisząc językiem autorki mam ochotę ją „wziąć na wszarz”, bo o to „powidło” mi właśnie chodzi.

...po ostatnim razie o mało się nie załamalam. Albowiem w kilka dni później przeczytałam w *Toronto Star* list do redakcji, napisany przez panią Marva Hatchinson OCZYWIŚCIE ODPOCZYWAJĄCĄ na welfare, która pełna oburzenia wyraziła swoją dezaprobatę dla sposobu rozdzielania pożywienia. Długo rozwodziła się nad tym, że zmuszona była zwrócić swoją paczkę do Food Bank, gdyż otrzymana żywność zupełnie nie odpowiadała wymogom jej grupy etnicznej ani jej religii. (...) Trzepnęło

## Z lektur polonijnych

# DOBROGZYNNA PANI NINA

Jan Wichrowski

Pani Nina Geysztor-Zawirska pisze, że odkąd przybyła do Kanady spełnia obowiązek wobec własnego sumienia i trzy (słownie - trzy!) razy w roku „zasuwa” do najbliższej remizy strażackiej z torbą, albo nawet “dwoma” (słownie - dwoma!) pełnymi jedzenia dla biednych. Autorka przyznaje, że:

*mnie naprzd o sciane, a potem o podlogę i o malo co a pod sufit nie podskoczyłam ze złości".*

- relacjonuje dalej autorka na łamach *Związkowca*. I kontynuuje:

*Z miejsca pogalopowałam do komputera, ażeby walnąć do "Toronto Star" odpowiednią epistolę na temat gryzienia ręki, która karmi. Dostownie! I zapytać czy pani Marva W SWOIM KRAJU OJCZYSTYM słyszała kiedykolwiek o Bożym Narodzeniu i Wielkanocy nie wspominając już o dniu Dziękczynienia (a ona ma chyba bardzo wiele powodów do dziękowania swoim bogom), gdyż przed tym to świętem (...) TACY JAK JA przekazują żywność dla TAKICH JAK ONA. (...) dzięki Bogu, zmitygowałam się w porę - ktoś inny by mnie zaraz wziął na wszarz i oskarżył o dyskryminację co najmniej w pięciu aspektach.*

Dalej autorka pisze, że po tym zdarzeniu obiecała sobie, iż to był już ostatni raz i więcej żadnego jedzenia dla biednych nie da:

*...pieniędzy wydawać nie będę. Nie mówiąc już o targaniu ciężkich paczek i bolących plecach.*

Po pewnym czasie zaczęły targać panią Ninę Geysztor-Zawirską wyrzuty sumienia:

*I wtedy uprzytomniłam sobie, że podczas kiedy ja będę siedziała z moją rodziną przy suto zastawionym stole, może jakieś dziecko w tym dniu pójdzie głodne do łóżka. Przeze mnie. (...) I doszło do mnie, że to właśnie ja skazuję to dziecko na pusty żołądek za to, że jedna idiotka widzi świat w krzywym zwierciadle i ma nieuzasadnione pretensje do środowiska, w którym się znalazła z własnej i DOBRZE WYKOMBINOWANEJ woli. (...) Poleciałam po zakupy i odwozłam paczki na Dixie do moich ZNANYCH JUŻ PO IMIENIU "pompiarów". Pożyczylismy sobie spokojnego*

**B BENDIX**  
FOREIGN EXCHANGE  
CORP. Służymy Ontario od 1982 r.

- \$> Konkurencyjne ceny na przekazy
- \$> Oferujemy traty i przekazy pieniężne w większości walut
- \$> Bezpłatne odbiór i dostawa trat do biur
- \$> Kupujemy i sprzedajemy waluty zagraniczne
- \$> Sprzedajemy metale szlachetne dla jubilerów i inwestorów

**Juliusz Gryguć - Vice-President**

(416) **366-8333**

Fax (416) 366-3434

**366 Bay Street, Toronto**

*i sytego święta i obiecałam, że jak Bozia pozwoli - zobaczcie ich znówu za dwa miesiące.*

Tyle Pani Nina Geysztor-Zawirska. (Wszystkie podkreślenia dużymi literami moje - J.W.)

Przeczytałem cały ten fragment felietonu z dużym niesmakiem. Nie chodzi mi o to, że przyznaję rację Pani Hatchinson - nie czytałem tego listu do *The Toronto Star*, choć wątpię żeby mogła „długo żołądkować się” i „rozwozić”, bo listy czytelników zamieszczane w tym piśmie mają swoją, określoną przez redakcję, niewielką objętość. Prawdopodobnie - jak autorka felietonu w *Związkowcu* - nie zgodziłbym się z jej stanowiskiem, choć mogę sobie wyobrazić sytuację, w której wymogi religijne czynią darowiznę w postaci żywności z *Food Bank* zupełnie bezużyteczną, a tym samym nie spełniającą swojej roli. Niektóre religie są o wiele bardziej rygorystyczne niż katolicka, która przypomina trochę proboszcza podejmującego gości w dniu swoich imienin. W pewnym momencie ksiądz łapie się za głowę i woła: „Mój Boże! Zupełnie zapomniałem! Toć to dzisiaj postny piątek!” Gościom po takim dictum stają w połowie drogi wszystkie pieczenie i szyneczki przygotowane przez księżowską gospodynię. Proboszcz widząc to wpada w jeszcze większą konfuzję, ale szybko znajduje rozwiązanie: „Udzielam wszystkim na dzisiaj dyspensy! W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!”

Dobroczynność jest tą dziedziną działalności, która wymaga szczególnego taktu i umiejętności. Mamy tu do czynienia z asymetrycznym z założenia układem - ktoś dobrowolnie coś daje, ktoś inny bierze. I zarówno sztuka dawania jak i sztuka brania nie jest łatwa. Niemniej, to właśnie na dającym spoczywa niejako obowiązek, by obdarowywany nie odczuwał swojej pozycji biedniejszego, gorszego. Albo odczuwał ją jak najmniej.

Różnie ludziom się w życiu układa i nie powinno się zakładać, że każda osoba pobierająca zasiłek socjalny „oczywiście” odpoczywa, jak z przekazem zauważa Pani Geysztor-Zawirska. Autorka powinna raczej dziękować swojemu Bogu, że jest łaskawszy od innych Bogów i że ona może znaleźć się w sytuacji darczyńcy. Wymawianie bolących rąk i pleców od dzwigania toreb z żywnością jest ze strony autorki prostym nadużyciem - lub świadectwem niezaradności - jako, że nie znam dużego sklepu w Kanadzie, z którego nie można byłoby podwieźć sprawunków wózkami i nie widziałem remizy strażackiej, pod którą nie można byłoby podjechać samochodem. A jeżeli już te torby były rzeczywiście takie ciężkie, usłużni i przecież już “po imieniu” zaprzyjaźnieni strażacy na pewno pomogliby hojnej pani Ninie.



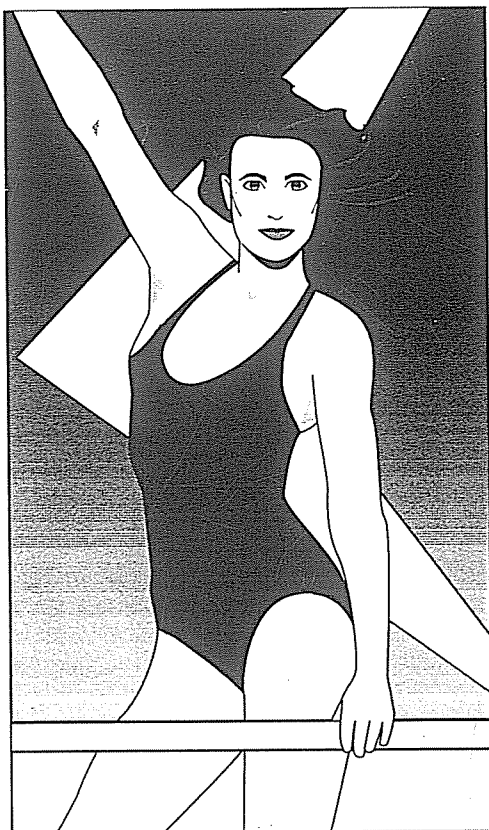
Jest w tekście pani Geysztor-Zawirskiej jeszcze jeden ton - ton pogardy i lekceważenia dla innych. Pani Geysztor-Zawirska wie, co to Boże Narodzenie i Wielkanoc i przez ten fakt czuje się spadkobierczynią najlepszej i największej kultury. Swojej emigracji do Kanady nie „wykombinowała”, ale zapewne przyjechała tu, bo na kolanach prosili ją o to premier Kanady razem z królową Elżbietą.

Należałoby jeszcze rozważyć, jaki był ów „cel”, który przyświecał autorce, gdy pisała o swoim akcie dobroczynnym. Nie mogła to być polemika z panią Hatchinson, jako że ta prawdopodobnie *Związkowca* nie czyta. Może miało to służyć zachęcie dla czytelników, by też wzięli udział w kolejnej zbiórce darów? Ale zachęta to była wątpliwa. Może była nim chęć wypełnienia miejsca przeznaczanego na felieton, gdy posucha i tematu brakuje? To jestem w stanie zrozumieć, choć świadczyłoby o indolencji twórczej pani Niny Geysztor-Zawirskiej, o co nie śmiem jej posądzać.

Myszę, że cały ten tekst miał służyć poprawie samopoczucia autorki, pokazaniu czytelnikom *Związkowca*, jakie ma dobre serce i jak się poświęca. (Te ciężkie paczki). Pokazaniu i upewnieniu się przed sobą i światem, że jest jej dobrze, że siada „przy suto zastawionym stole”. Zawsze to świetnie robi na samopoczucie - szczególnie w porównaniu z biednym, głodnym dzieckiem, nad którym można się ze współczuciem pochylić, a jego matce nawymyślać.

Nie oskarżam pani Niny Geysztor-Zawirskiej o „dyskryminację w pięciu aspektach”. Raczej o brak kultury i niedelikatność uczuć graniczącą z chamstwem. W stosunku do głodującego dziecka również.

Dobroczynność powinna odbywać się w ciszy, bez rozgłosu. Sam fakt, że jest potrzebna lub konieczna, jest czymś wstydlivym - dla tych, którzy obdarowują również.



# KRĘGARSTWO

## Naturalna metoda zachowania zdrowia i sprawności fizycznej

Magda Czyżycka

zawody wymagające stałego wysiłku fizycznego, obciążającego kręgosłup (między innymi: robotnicy budowlani, osoby pracujące przy produkcji oraz pracownicy służby zdrowia). W latach 1989-90 Kanadyjczycy cierpiący na schorzenia kręgosłupa spędzili w szpitalach 162.692 dni.

Kręgarstwo, jako nauka, zajmuje się związkami pomiędzy strukturą (kręgosłup) a funkcją (system nerwowy), wierząc, że tego rodzaju związek może wpłynąć na przywrócenie i zachowanie zdrowia. Lekarze-kręgarze są przekonani, że schorzenia układu kostnego i systemu nerwowego mają wspólny mianownik i należy je leczyć holistycznie i zachowawczo, w miarę możliwości unikając interwencji farmakologicznych i chirurgicznych, które często znoszą symptomy, nie lecząc właściwego schorzenia. W największym skrócie - leczenie polega na przywróceniu stabilności kręgow. Wypadki, stres, napięcie mięśniowe, nadmierny wysiłek mogą spowodować, że cały kręgosłup, który ochrania rdzeń kręgowy, stanowi miejsce przyczepów mięśni poruszających głowę, tułowiem i kończynami, oraz składa się z 24 ruchomych kręgow (7 szyjnych, 12 piersiowych, 5 lędźwiowych), a także 5 krzyżowych zespolonych w kość krzyżową i 4-5 kręgow guzicznych tworzących jednolitą kość ogonową, może stracić swoją elastyczność i dynamikę. Każda część ciała potrzebuje odpowiedniej stymulacji nerwowej. Schorzenia kręgosłupa przerywają lub zakłócają przepływ informacji z układu nerwowego do organów i mogą stać się przyczyną wielu dolegliwości, często, wydawałoby się, nie związanych z samym układem kostnym.

Przeprowadzone w 1993 roku badania nad efektywnością kręgarstwa jako metody leczenia i zapobiegania schorzeniom kręgosłupa i połączeń nerwowych, finansowane przez Ontaryjskie Ministerstwo Zdrowia i prowadzone przez zespół naukowców (D.E.Angus, C. Papadopoulos i W.R.Swan) pod kierownictwem profesora doktora Prany Mangi z Uniwersytetu Ottawskiego, jednoznacznie wykazały i potwierdziły skuteczność tej metody. Kręgarstwo jest nie tylko metodą pewną i bezpieczną, ale także tańszą niż interwencje fizykoterapeutyczne, chirurgiczne i leczenie farmaceutyczne, co wydaje się być szczególnie istotne w chwili, kiedy rządy - prowincyjny i federalny szukają dróg zredukowania funduszy przeznaczonych na dofinansowywanie opieki zdrowotnej.

Z badań wynika, że około 80 procent populacji Kanady w pewnym momencie swego życia cierpi lub będzie cierpieć na dolegliwości związane ze schorzeniami kręgosłupa. Dolegliwości tego rodzaju są szczególnie częste w grupie wiekowej 25-55 lat, u palaczy, kierowców, oraz u ludzi wykonujących

Sam układ nerwowy, dzieli się na dwie zasadnicze części: układ mózgowo-rdzeniowy (mózg, rdzeń kręgowy oraz nerwy rdzeniowe i nerwy czaszkowe) oraz układ autonomiczny (wegetatywny), regulujący czynności życiowe niezależne od woli, takie jak oddychanie, trawienie czy krążenie krwi. Sam kręgosłup jest "trasą informacyjną", którą płyną informacje do i od samego mózgu oraz wszystkich organów ciała. Nawet często bagatelizowane, popularnie zwane bóle "krzyża", które najczęściej związane są ze schorzeniami lędźwiowych partii kręgosłupa oraz połączonych z nimi nerwów, ścięgien i mięśni, mogą stać się przyczyną poważnych przewlekłych schorzeń, których konsekwencją jest między innymi degeneracja kręgow, odwapnienie kośćca i przemieszczenie kręgow, objawiające się silnymi bólami promieniującymi do kończyn dolnych, nasilającymi się przy siadaniu i wstawaniu. Z



czasem dochodzi do trudności w poruszaniu się z powodu ucisku na korzonki nerwowe, oraz innych schorzeń spowodowanych podrażnieniem zakończeń nerwowych.

Leczenie rozpoczyna się od ustalenia diagnozy po szczegółowej rozmowie z pacjentem, badaniach laboratoryjnych i prześwietleniu. W ten sposób lekarz-kręgarz może zidentyfikować osłabione części kręgosłupa i zastosować odpowiednią manipulację kręgow, która przywróci elastyczność i odblokuje ucisk na konkretne połączenia nerwowe. Pacjent umieszczony jest na specjalnym stole, a lekarz - stosując technikę nacisku i naciągania - manipuluje kręgami tak, aby powróciły na właściwe miejsce. Rodzaj manipulacji dobierany jest indywidualnie, zależnie od wcześniej ustalonej diagnozy i typu schorzenia. Czas trwania terapii kręgarskiej uzależniony jest również od stopnia zaawansowania dolegliwości. Same symptomy najczęściej ustępują już po kilku zabiegach, ale przywrócenie harmonii i równowagi organizmu może trwać dłużej. Lekarz-kręgarz zaleca wówczas specjalny program rehabilitacyjny, w zakres którego wchodzi między innymi właściwe odżywianie z odpowiednią dawką minerałów i witamin. Kręgarz może również udzielić wskazówek, jak zachować odpowiednią postawę i zalecić stosowne ćwiczenia, które pomogą ją skorygować.

Według cytowanych wcześniej badań oraz wielu innych prowadzonych pod patronatem placówek opieki zdrowotnej i wyższych uczelni, tego rodzaju terapia jest nie tylko skuteczna, ale i w zupełności bezpieczna. Zabiegi kręgarskie, które nie wymagają hospitalizacji, oszczędzają nie tylko pieniądze z kasy państwowej, ale przede wszystkim eliminują stres związany z inwazyjnymi interwencjami, w rodzaju zabiegów chirurgicznych. Badania cytują setki opinii samych pacjentów, którzy są w pełni usatysfakcjonowani z przebiegu i efektów terapii kręgarskiej. Terapia ta, która może być stosowana także u dzieci i osób starszych, przewyższa tradycyjne metody leczenia również pod względem możliwości jej użycia w celu zapobiegania dolegliwościom, zanim staną się one przyczyną poważnych i przewlekłych schorzeń. Będąc bowiem swojego rodzaju filozofią holistyczną, traktuje organizm jako całość, której wszystkie elementy są połączone i oddziałują na siebie w ciągłym procesie wymiany informacji, oraz uczy, że zdrowie nie jest czymś co można kupić w tabletkach. Jedyną metodą utrzymania harmonii organizmu polega na mobilizowaniu jego naturalnego potencjału i to jest właśnie naczelnym celem terapii kręgarskiej.

**We gratefully acknowledge the assistance of Dr Judy Adler in the preparation of this article.**

# Atrakcje

## BALET

**Nedaa' El Nil - Arabesque Dance Company** przedstawia spektakl tańca bliskowschodniego - hipnotyczne rytmy, starożytna choreografia. 7-10 listopada w Harbourfront Centre, The Studio Theatre. Bilety \$13-18. Info: 920-5593.

**The Tropi-Cuba Show** - rewia tańca latynoskiego. Program uzupełniony pokazem zwijania autentycznych kubańskich cygar. W każdy czwartek, piątek, sobotę i niedzielę - kolacja i pokaz od godz. 19.00. Limelight Dinner Theatre, 2026 Yonge St. Info: 482-5200.

## TEATR

**Nostradamus Predicts: A Play for the Millenium** - nowy spektakl zespołu **Erewhon Theatre** według dramatu Santo Cervello prezentuje historię słynnego Nostradamusa, którego przepowiednie od XVI wieku do dzisiaj budzą zainteresowanie. Premiera 29 października, spektakle do 23 listopada. Bathurst St. Theatre. Bilety \$24. Info: 872-1111.

## MUZYKA

**Tom Cochrane** - 2 listopada, Convocation Hall, UofT. Bilety \$22.50-25.50.

**Charles Aznavour** - 10 listopada, Roy Thomson Hall. Bilety \$45-89. Info: 872-4255.

**Gordon Lightfoot** - 13-16 listopada, Massey Hall. Bilety \$23.50-32.50. Info: 872-4255.

**Al DeMeola, Paco de Lucia i John McLaughlin** - 18 listopada, Massey Hall. Bilety \$25-60. Info: 872-4255.

**Deep Purple** - 20 listopada, Warehouse (1 Jarvis St.). Bilety \$25.

**Johnny Cash** - 26 listopada, Massey Hall. Bilety \$25-50. Info: 872-4255.

**Anne Murray i Irish Descendants** - 9-10 grudnia, Massey Hall. Bilety \$33-45. Info: 872-4255.

# Na łów, na łów, na łowy...

Magdalena Cegiełka

Jesień to pora zbierania plonów, pora ciepłych kolorów. Sklepy są pełne kolorowej papryki, jabłek, pomidorów. Lasy szeleszczą spadającymi liśćmi otulającymi przeróżne grzyby. Zaczyna się także sezon polowań. Wprawdzie myślistwo jest jedną z większych atrakcji Kanady dla przybywających tutaj turystów, ale sięgnijmy tym razem do polskich tradycji myśliwskich, których rodowód sięga wiele wieków wstecz.

W Polsce polowano od zarania dziejów i był to początkowo jedynie sposób zdobywania pożywienia. Z biegiem czasu polowanie stało się rozrywką królów, możnowładców i szlachty.

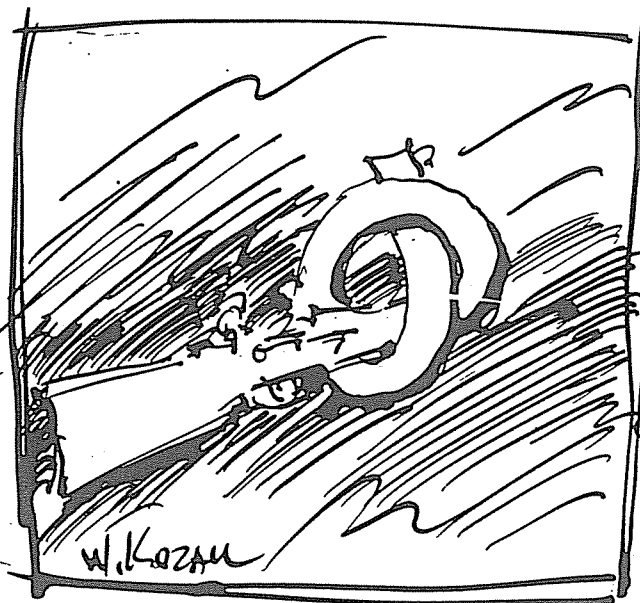
Polowano głównie konno. Nie była to rozrywka ani łatwa ani bezpieczna. Wymagała wiele siły i odwagi. Wymagała wiele siły i odwagi. Zanim zaczęto powszechnie używać broni palnej, myśliwy ruszał na grubego zwierza z oszczepem, kuszą i kordelasem, a czasem po prostu z widłami. Dopiero dzięki wprowadzeniu broni palnej łowy stały się nieco bezpieczniejsze (dla myśliwych, rzecz jasna, a nie dla zwierzyny). Gonitwy z ogarami bardziej przypominały zawody jeździeckie i miały wiele elementów sportu.

Polowaniom towarzyszył bogaty, prawie teatralny ceremoniał. Piękne, uroczyste zwyczaje myśliwskie przetrwały jeszcze w kółkach łowieckich i kultywowanie tych zwyczajów odróżnia polowanie będące sportem od pospolitego uboju dla pozyskania mięsa.

Do obowiązującego ceremoniału należy odprawa myśliwych przed polowaniem. Biorący udział w łowach ustawiają się w jednym szeregu, a prowadzący polowanie wita gości, przedstawia uczestników, zapowiada, na jaką zwierzynę będzie się polowało i jakie będą obowiązywały sygnały. Jeśli wśród uczestników polowania jest trębacz, sygnalizuje on na trąbce początek i koniec łowów. Na zakończenie polowania odbywa się pokot, czyli przegląd pozyskanej zwierzyny. Odpowiednie sygnały

oznaczają pożegnanie zwierzyny z knieją. Najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem jest złom. Polega on na wręczeniu myśliwemu gałązki umoczonej we krwi ubitego zwierzęcia. Jest to dla niego jedyna nagroda, ponieważ za mięso zwierzęcia trzeba zapłacić.

Mimo zmniejszania się obszarów leśnych, Polska jest nadal krajem bogatym w zwierzynę łowną i pod tym względem zajmuje jedno z czołowych miejsc w Europie. Żywe zające stały się polskim towarem eksportowym. Chwyta się je w sieci i wypuszcza na wolność w krajach, gdzie całkowicie wyginęły.



Myśliwi mają swego patrona - świętego Huberta. W dniu jego święta (3 listopada) odbywają się tradycyjne polowania. Równie uroczyste są polowania wigilijne i noworoczne. Takie łowy nie mogą też odbyć się bez wspólnego śpiewu przy ognisku i - co jasne - bez bigosu, który zgodnie z obyczajem wymaga właściwych, myśliwskich napojów.

Okresy, w których dozwolone jest polowanie na poszczególne gatunki zwierzyny, bywają różne. Okres ochronny pozwala na spokojne odchowianie młodych. Najlepiej, gdy okres polowań wypada późną jesienią. Wtedy mięso dziczyzny jest najsmaczniejsze.

Okresy, w których dozwolone jest polowanie na poszczególne gatunki zwierzyny, bywają różne. Okres ochronny pozwala na spokojne odchowianie młodych. Najlepiej, gdy okres polowań wypada późną jesienią. Wtedy mięso dziczyzny jest najsmaczniejsze.

Mięso z dzikiej zwierzyny wymaga starannego, często długiego przygotowania, zanim będzie nadawało się do jedzenia. Niektóre czynności trzeba wykonać natychmiast, jeszcze podczas polowania. Na przykład z ciepłego jeszcze zająca trzeba usunąć mocz. Potem odbywa się dojrzewanie, czyli kruszenie mięsa. Zwierzę powinno przez odpowiedni okres wisieć w skórze, w chłodnym i przewiewnym miejscu. Następny etap przygotowań to zdjęcie skóry ze skruszałego zwierzęcia, wypatroszenie i podzielenie na części. Na ogół tylne części (uda i comber) nadają się do pieczenia, smażenia i duszenia. Z części

przedniej robi się pasztety, potrawy i gulasze. Mięso, z którego zdjęto skórę, musi być przyrządzone w ciągu 2-3 dni.

Sprawioną dziczyznę należy zamarynować lub zapiekłować. Udźce marynuje się zwykle w zalewie z wina, octu lub soku z cytryny. Mięso z młodych zwierząt wystarczy zalać mlekiem.

Dziczyzna jest mięsem chudym, należy ją więc przed pieczeniem naszpikować słoniną. W kuchni polskiej do przyrządzania dziczyzny używa się wielu ziół i przypraw, ale na szczególną uwagę zasługują suszone jagody jałowca.

A oto dwa przepisy, które przypomną nam polskie lasy, polskie myślistwo i dobrą polską kuchnię - a można je wykorzystać także w Kanadzie.

### Zajac po polsku w śmietanie

#### Składniki

1 młody zajac  
2 l maślanek  
100 g słoniny  
100 g masła  
5 jagód jałowca  
5 ziaren pieprzu  
1 duża cebula  
1 marchewka  
1 pietruszka  
1 suszony grzyb  
1 łyżeczka mąki  
200 ml kwaśnej gęstej śmietany  
sól

#### Przygotowanie

Skruszałe mięso zająca marynować przez dwa dni w codziennie zmienianej maślanke. Zająca wyjąć, opłukać, osuszyć i ostrym nożem usunąć błony pokrywające mięso. Natrzeć drobno utłuczonymi jagodami jałowca i odrobiną zmielonego pieprzu. Naszpikować słoniną, obłożyć cebulą oraz jarzynami pokrojonymi na plasterki i odstawić w chłodne miejsce na kilka godzin. Przed pieczeniem usunąć jarzyny, zająca posolić i ułożyć w brytfannie, pokryć kawałkami masła, dodać suszony grzyb, podlać kilkoma łyżkami wody, przykryć brytfanę i włożyć do gorącego piekarnika. Piec w temperaturze 200°C (400°F) około 2 godzin, często podlewać sosem z pieczenia. Pod koniec pieczenia polać zająca śmietaną wymieszaną z mąką. Piec jeszcze 10-15 minut, aby sos nabrał aromatu. Podawać z buraczkami.

### Comber sarni z wiśniami

#### Składniki

1 comber sarni (ok. 2 kg)  
1 cytryna  
oliwa  
50 g słoniny  
4 łyżki masła  
sól  
500 g wiśni  
1 łyżka cukru  
25 ml wiśniówki  
1 łyżeczka mąki kartoflanej

#### Marynata

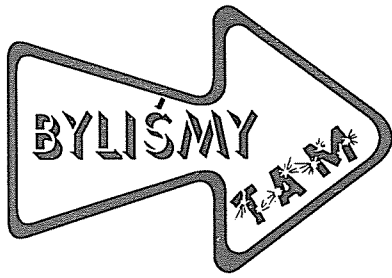
750 ml czerwonego wytrawnego wina  
1 cytryna  
2 łyżki oliwy  
2 cebule  
1 marchewka  
1 pietruszka  
1 kawałek selera  
po 5 ziaren pieprzu i ziela angielskiego  
1 liść laurowy  
1 gałązka tymianku

#### Przygotowanie

Skruszały comber opłukać, wyżyłować, osuszyć. Skropić sokiem z cytryny i posmarować oliwą. Ułożyć comber w kamionkowym garnku, obłożyć plasterkami cebuli i jarzyn, dodać przyprawę, zalać winem i odstawić w chłodne miejsce na 2 dni.

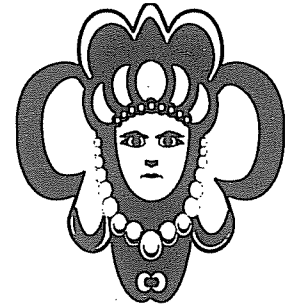
Mięso wyjąć z marynaty (marynatę precedzić i zachować), natrzeć solą, naszpikować słoniną, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec około 2 godzin w temperaturze 180-200°C (350-400°F) polewając często masłem i marynatą. Wiśnie umyć, wydryłować, skropić wiśniówką, dodać cukier i dusić przez kilka minut. Następnie osączyć na sicie i odłożyć, a sok z wiśni wymieszać z mąką i pod koniec pieczenia polać nim comber. Gotowy comber pokroić po obu stronach kości grzbietowej na ukośne pasy, przełożyć na ogrzany półmisek, polać sosem i przybrać wiśniami. Podawać z ryżem.

W ten sam sposób można przyrządzić comber z jelenia lub łosia, z tym, że mięso łosia należy marynować o jeden dzień dłużej.



# Wielki Trzynasty

Robert E. C. Pagacz



Wszyscy wiemy co spotyka tych, co wchodzą w drogę Wielkiemu Trzynastemu. Tym, którzy mają jeszcze jakieś wątpliwości, polecam przestudiować przypadek niejakiego Terkowskiego w *Karierze Nikodema Dyzmy*. Najlepiej ujął to chyba sam Nikodem - "Załatwiły cholery!". Aby mnie "cholery" nie załatwiły, wszystkie imiona i nazwiska zostały z poniższej historii usunięte. Sama historia jest prawdziwa i wydarzyła się 25 października 1996 roku w Toronto. Gdzie? Ujawnić nie mogę. Jak tam trafiłem? Przykro mi, ale wciąż jeszcze widzę wpatrzona we mnie oczy Wielkiego Trzynastego, więc będę trzymał usta na kłódkę. A oto wypadki tej pamiętnej nocy, które sprawiły, że dotarłem do domu o szóstej rano w stanie kompletnego zdruzgotania.

## Dramatis personae:

**Roberto** - to ja.

**D.** - Facet w Czerwonej Marynarce (tym razem ubrany na czarno).

**Wielki Trzynasty** - przybyły z Ottawy guru tajemnego stowarzyszenia (w skrócie **W13**).

**Mistrzynie Ceremonii** - Asystentka **W13**, niezmiernie doświadczona w sztuce medytacji.

**Płonąca Kobieta** - niezła blondynka z długimi włosami.

**Niewierny Tomasz** - często przerywa **W13**, aby zadać dziwne pytania.

**Wierni** - pozostali członkowie i członkinie tajemnego stowarzyszenia.

## PROLOGUE

W małej przytulnej knajpce niedaleko skrzyżowania [XXXXX] i [XXXXX] wybiła godzina dziewiąta. Przy stolikach siedzą **Wierni** i dzielą się nowinami. Wśród nich, od grupki do grupki przechadza się **Wielki Trzynasty** (nazwisko znane redakcji), mierząc wiernych surowym, lecz ciepłym wzrokiem. Potrzebującym rozdaje energię. Siadamy przy stoliku. **D.** zamawia czerwony barszcz, a ja zamawiam ogórkową i sznycel. Ogórkowa już niestety wyszła, więc godzę się na kapuśniak. Do naszego stolika podchodzi **Wielki Trzynasty** i naczy nam czoła świętym popiołem. Od jednego z **Wiernych** dowiaduję się, że święty popiół pochodzi z Indii. Mieszka tam pewien mądry i obdarzony niezwykłymi mocami człowiek, któremu z palców (gdy nimi potrze) sypie się popiół. Wiadra

popiołu. Za chwilę na stół wjeżdża zupa i muszę uważać, aby święty popiół nie wpadł mi do kapuśniaku. **Mistrzynie Ceremonii** prosi wszystkich o ciszę i o to, abyśmy usiedli w kręgu. Zaczniemy nasze spotkanie od medytacji. Z głośnika cichutko leci Tornero'. *Aaaaa dolce amore mio, tornero' qui da te. Com'e' possibile, a ha ha, un anno senza teeee????* "Wyłączyć muzykę!" - zarządza **Mistrzynie Ceremonii**. Pospiesznie kończę zupę. "Co ze sznyclem?" - pyta pani kelnerka. "To ja może po medytacji". Gaśnie światło, na stole pojawia się świeca, siadamy rozluźnieni i zamykamy oczy. Z głośnika płynie cicho muzyka New Age (coś typu *The Best of Morze Bałtyckie*) a **Mistrzynie Ceremonii** rozpoczyna medytację.

## AKT 1. Scena 1.

*Weź trzy głębokie oddechy. Rozluźnij się. Zrelaksuj się. Wycisz się. Policz od trzech do jednego. Spójrz do góry. Nad tobą unosi się Złocista Chmura. Złocista Chmura powoli opuszcza się, okrywa twoją głowę, gardło, szyję. Rozluźnij swój mózg (?- R.P.), zrelaksuj mięśnie oczu (sic!), rozluźnij gardło, brzuch, ręce, nogi, narządy wewnętrzne (mam nadzieję, że nie dotyczy to serca), itd. Popatrz do góry, że Złocistej Chmury pada na ciebie Złocisty Deszcz (czy Złocisty Deszcz to w tłumaczeniu "Golden Shower"?). Deszcz opada na ciebie, daje ci energię, rozluźnia cię. Spójrz na Złociste Wrota (Golden Gate?), podejdź do nich, otwórz je. Zejdź w dół po Kryształowych Schodach (Yellow Brick Road?) do Zaczarowanej Komnaty (Sezam?). To jest twoje tajemne miejsce, gdzie zawsze możesz przyjść i odpocząć. Podejdź do Podium (Pedestal?), wejdź na nie i spójrz do góry. Nie ma sufitu, a nad tobą unosi się Złocista Kula (GoldenEye?). Dotknij Złocistej Kuli, zejdź z Podium (trochę tu streszczam, bo medytacja trwała dobrych dwadzieścia minut), wleź po Kryształowych Schodach, otwórz Złociste Wrota, zamknij Złociste Wrota, poleż do Zaczarowanego Ogrodu (Secret Garden?). Rośnie tam twój Zaczarowany Kwiat (whatever). Nie zrywaj go, pogłaszcz go, przekaż mu energię. Wyjdź z ogrodu i powoli przenieś się na ulicę [XXXXX], gdzie jak policzę do trzech to otworzysz oczy i będziesz zrelaksowany i wypoczęty, tak jakbyś spał przez trzy dni. Raz, Dwa, Trzy.*

Otworzyłem oczy i poczułem się, jakbym spał przez trzy dni. Ze zdziwieniem również zauważyłem, że przenieśliem się z mojej Zaczarowanej Komnaty na ulicę [XXXXX].



## AKT 2. Scena 1.

Zanim głos zabrał **Wielki Trzynasty**, pan młodszy przyniósł mojego sznycla. Po trzech dniach niejedzenia poczułem się bardzo głodny i żwawo zabrałem się do schaboszczaka. **Wielki Trzynasty** rozpoczął od krótkiego wstępu na temat miłości. W pewnym momencie przerwał mu **Niewierny Tomasz** prosząc o wyjaśnienie staroetruskiej maksymy "Kochaj bliźniego swego, aż koszula spadnie z niego!". Główną część przemówienia **W13** stanowiły wspomnienia z jego podróży do Polski. Rozpoczęło się bardzo ciekawie - o tym, jak **W13** zepsuł samochód na odległość 8000 kilometrów. Napomknął też, że "Niemcy pracujący na stacjach benzynowych są bardzo smutni", a "przy granicy niemieckiej ludzie bogacą się, bo Niemcy wszystko kupują". W czasie podróży przez Niemcy, **W13** i towarzysze podróży, byli świadkami wypadku samochodowego, lecz nie zatrzymali się, bo było za duże zamieszanie. "Żałuję, że nie udzieliłem pomocy na autostradzie. Chciałem dać energii". Przenosimy się do Warszawy, gdzie energia rozpiera **W13 & Co.** Otóż niedaleko Barbakanu "Zosi się powinęła noga, ale ból był bardzo krótki, bo Franio położył ręce i ból zniknął. Skręcenie to jest potworny ból, gorszy od złamania". Zdziwionym przechodniom odpowiedział: "Dziękuję za pomoc, ale ja żonie dawałem energię!". W Warszawie także "mamusia postawiła karty" i wyszło, że Franio wkrótce zadurzy się w jakiejś pannie. Przenosimy się do Białegostoku. Tam **W13** zorganizował kilka kursów energii, "dawaliśmy energię i zrobiliśmy dobre wrażenie". W międzyczasie Jasiowi wpadła w oko dziewczyna i zaczęła się między nimi "energetyczna miłość". "Jaś kupował kwiaty co drugi dzień, ale pani w kwaciarni nie chciała się uśmiechać. Kwiaty się do nas uśmiechały, ale pani nie". W Białymstoku **Wielki Trzynasty** spotkał się także z rosyjskim filozofem oraz z "ciekawym człowiekiem prowadzącym ascetyczny kurs życia". Człowiek ten ponoć miał wizję i postanowił zbudować w Białymstoku budynek w kształcie dwóch piramid połączonych podstawami. W środku będzie znajdowała się kula, a miejsce to, którego koszt budowy przekroczy \$100,000, będzie przeznaczone do leczenia ludzi (*How appropriate*). "Jeżeli jest to na podstawie jasnowidzenia, to powinno się wszystko udać". Po wrażeniach z Polski, **Wielki Trzynasty** przeszedł do recenzji książek na temat radiestezji, różdżkarstwa, energoterapii i innych. Podarował także **Wiernym** (uwaga, korekta!) dwie Tablice (zupełnie jak Mojżesz). "Dwie Tablice zwiesza się (sic!) koło siebie i one zmieniają energię w pomieszczeniu". **W13** wspomniął także o bezpieczeństwie i higienie pracy z wahadełkiem. "Wahadełko to jest poważna sprawa. Zdolność diagnozowania nabywa się latami. Karnak

promieniuje ku północy. Należy usiąść plecami do północy, bo inaczej energia przez nas przelatuje". Padło kilka porad na temat nieruchomości. "Chińczycy jak kupują domy, to jak im się wystrój zewnętrzny nie podoba, to nie kupują". "Wystrój wewnętrzny wpływa na energię w mieszkaniu".

Zaciekawiły mnie Dwie Tablice, więc postanowiłem dowiedzieć się, do czego służą. A oto wyjątek z "instrukcji obsługi": *Tęczowe Kręgi. Przy pomocy tychże plakatów możliwe jest leczenie ludzi, nawet na odległość. W tym celu należy wyobrazić sobie w samym centrum pacjenta i mentalnie obracać połówkami tęczowych kręgów, najpierw je skręcając, jakby na siebie w przeciwnych kierunkach, aż do czarnego punktu w centrum, następnie rozkręcając, aż do zewnętrznego kręgu. (...) W trakcie tej czynności następuje masaż mięśni gałek ocznych (sic!), odnawia się funkcja soczewek i akomodacja oka, polepsza się wzrok. (...) Na plakatach można wyrównać męską i żeńską (sic!) energię, jako że w każdym człowieku jest męski i żeński początek.*

**Niewierny Tomasz** zadał **W13** przedziwne pytanie: "Czy była jakaś różnica między samochodem a krową?" Pomimo tego po zakończeniu wykładu rozległy się głośne brawa.

## AKT 3. Scena 1.

"A teraz, jeśli ktoś by chciał energię, to proszę bardzo!". Zrywa się oczywiście **Niewierny Tomasz** i prosi: "Niech mnie pan weźmie za ucho! Jak pan ocenia moją energię?" Okazuje się, że "siódemka bardzo ostro pracuje".

Do **Wielkiego**, z prośbą o energię, zwraca się **Płonąca Kobieta**. Po kilkunastu minutach koncentracji **Wielki** dotyka kręgosłupa **Płonącej Kobiety** oraz rozpościera dłonie nad jej głową. Widać w jego twarzy moc i przedziwną energię. Po paru minutach **Płonąca** otwiera oczy. Na jej twarzy zdziwienie, niedowierzanie i równocześnie podziw. Po cichu zamienia z **W13** kilka słów. Pytam **Płonącą** o jej wrażenia. "Coś niesamowitego! Miałam wrażenie, że tam, gdzie mnie dotknął, zaczęło się gorące pulsowanie. Nie wiedziałam czym mnie dotknął (!), poczułam gorąco, które zaczęło rozchodzić się po kręgosłupie aż po końcówki palców. Niesamowite! Jeszcze teraz mam gorące palce, a cały kręgosłup pulsuje mi. Niesamowite!"

Niesamowite. **D.** również prosi **Wielkiego Trzynastego** "o energię". Niestety, z niewyjaśnionych względów, **W13** przekazuje **D.** w ręce innego specjalisty od energii.

## EPILOGUE

W małej, przytulnej knajpce wybiła północ. Wychodzimy. Spojrzałem do góry. Na niebie świecił wielki czarny księżyc. *Full moon.*

# ŚMIETNIK

Motto Śmietnika (na dzień dobry)

**Wszelkie zło odpędzaj winem i śpiewem, obrzydłe smutki przyjemną rozmową.**

**Horacjusz**

## Uwaga, uwaga

dzisiaj w śmietniku znaleziona została:

1. Instrukcja obsługi jak używać pług
2. Długa maczuga z za Buga
3. Siekierka-pionierka, co tamie żeberka
4. Maczuga dwusieczna - bardzo niebezpieczna
5. Siedzenie z traktorka, co nie miał mołorka.

Istnieje podejrzenie, że owe narzędzia

należą do bliżej niezidentyfikowanego Bacy.

Redakcyjny Etnograf, kolega Klaudiusz nagrał specjalnie dla Śmietnika rozmowę etnograficzną z Bacą, jak ten siedząc przed chałupą bardzo głośno śpiewał -

Pijam gorzałcysko  
jak we dnie tak w nocy,  
rad bym jęczycysko  
w gorzałcynie mocył.

którą to rozmowę niniejszym cytujemy:

- *Baco, co się tak drzesz?*
- *Panocku, to nie dżes, to folklor.*

Komentarz kolegi etnografa:

*Nic nie przeszkadza - przynajmniej w teorii - żeby tego rodzaju znaki, będące tylko środkami oszczędnościowymi operacji umysłowych, mogły być wybierane arbitralnie.*

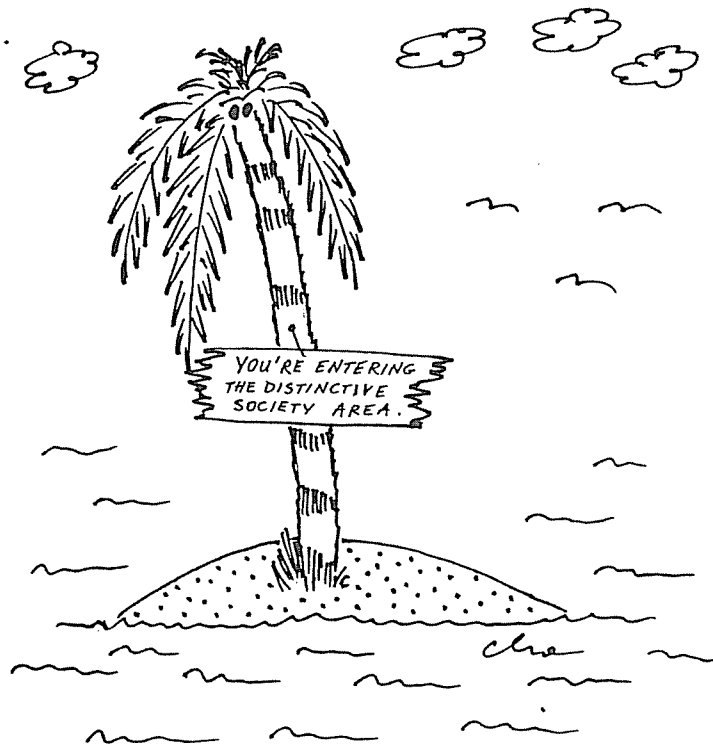
Jeśli ktoś jest taki mądry i rozumie, o co koledze Etnografowi chodzi, prosimy o nadsyłanie sugestii do Śmietnika.

Przewidywane nagrody:

- PIERWSZA** - piła w spadku po pradziadku;
- DRUGA** - pała;
- TRZECIA** - płyta z nagraniem *Tango z kielnią w zębach*.

"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnnie, ale bez przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

## Ze wspomnień rozbitka



# OPOWIESTI EGZYSTENCJALNE ZE ŚMIETNIKA

Z CYKLU: CO PRZYDARZYŁO SIĘ WIELKIEMU JO...

## WIELKIEGO JO PORACHUNKI Z MATERIALNĄ RZECZYWISTOŚCIĄ

Wieczorem Wielki Jo powiedział do Materialnej Rzeczywistości:

- Już ja się z Tobą porachuję!
- Materialna Rzeczywistość odparła godnie:
- Zygu, zygu, marcheweczka.



Gustawa Flauberta Słownik Komunatów  
(bardzo przydatny w Śmietniku)

MATERIALIZM - Wymawiać ze zgrozą akcentując każdą sylabę.

Anegdota o propos Flauberta o Sartrze (też Francuz i to tak bardzo egzystencjalny, że nawet nagrody Nobla nie przyjął).

Zapytany kiedyś, dlaczego jest pesymistą, Jean Paul Sartre odpowiedział:

- Ponieważ pożyczyłem niegdyś optymiście większą sumę pieniędzy!

**Zielony Dinozaur uprzejmie informuje,  
że jest wiecznym optymistą i pilnie  
poszukuje pesymistów do pożyczania  
pieniędzy od.**

## Inne Ogłoszenia Drobne

Wyręcam siebie i obcych. Także w  
bramie. Oferty pod "Wyręczyciel-Amator".



Cudzołożę, cudzoręczę, cuduję i cuceę.  
"CUCałka Co."



Szukam dziury w całym. Dzwonić do  
Śmietnika po obiedzie.



Tabletki na potencję, porost (także  
uszu), wykwity i przekwitanie.  
"Hulka-Globulka Drugstore"



Ewentualnie się rozszczepię. Tudzież  
inne usługi po przystępnych cenach.  
JĘDRO Ltd.

**Protest kolegi Etnografa:** NIE ŚMIESZNE, NIE ŚMIESZNE  
- ażeby uogólnić antropologię tego, co wyobrażeniowe, wypada  
nam, paradoksalnie, zastosować pewną psychoanalizę  
przedmiotową do samej sfery wyobrażeniowej, aby w ten  
sposób oczyścić ją ze wszystkich pozostałości kulturowych i  
sądów wartościujących.

**Protest Zielonego Dinozaura:** Czy ktoś może zamknąć  
paszczę koledze Etnografowi?

**Wyłącznie prawo karne i wykroczenia drogowe**

**Krzysztof  
Preobrazenski**

przychodzi z pomocą każdemu,  
kto ma problemy z prawem karnym

99 CHARLES ST. E.  
TORONTO, ONTARIO M4Y 1V2

Tel.: (416) 964-1717

Fax: (416) 964-0823

Komórkowy: (416) 580-1408

Bloor St. E.

Charles St. E.

Isabella St.

Church St.

Jarvis St.

**V I D E O  
T R A N S F E R**

NTSC PAL SECAM

**BEZPŁATNY**

Odbiór i Dostawa  
DZWOŃ **694-1591**  
o każdej porze

**Dentist**

Dr. Małgorzata Adamska  
2337 Dundas St. West, Toronto  
**(416) 533-6210**

**King's Hardwood Flooring**

Chcesz, aby twoje mieszkanie  
wyglądało jak nowe?  
**Cyklinowanie i lakierowanie podłóg**  
Najtaniej w Toronto! \* Firma pokrywa GST  
**279-7674 LUB 279-7256**  
**TONY**

**Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., UdT**  
członek ATIO  
**EKSPRESOWE TŁUMACZENIA  
WSZELKIEGO RODZAJU  
DOKUMENTÓW  
PROFESJONALNE RESUME  
PRZYSTĘPNE CENY  
TEL. (416) 233-1906**

**TYGODNIK TORONTOŃSKI**  
zatrudni od zaraz  
**akwizytorów reklam**  
Tel. (416) 763-1339  
Bardzo dobre warunki finansowe.

**POLONIA PARALEGAL SERVICES**  
**ROZWODY (uncontested)**  
ORAZ  
Pełnomocnictwa \* testamenty \* Umowy  
separacyjne, małżeńskie i inne \* Akty kupna i  
darowizny \* Pisma do sądów i urzędów \*  
Tłumaczenia poświadczone notarialnie \* Inne  
**Tel.: (416) 730-9853; (416) 964-1717**  
**Fax: (416) 730-9853**  
99 Charles St. E., Toronto, ON M4Y 1V2  
Iwona M. Kaniak, Law Clerk

 **facial  
waxing  
brow & lash  
tints**

**(416) 236-9452**  
**Bożena Rzempowska**  
16 Riverwood Pkwy, Ste 209, Etobicoke, Buzzer 172

**EVA**  
**BEAUTY  
CARE**

 **Tygodnik  
Torontoński**  
**(416) 763-1339**



Tel/fax 416-922-1857

E-mail 102011.0623@compuserve.com

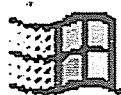
Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,  
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauczanie obsługi programów komputerowych.

**Compuspec**

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka



Windows 95

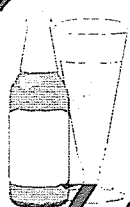
Instalacja

Optymalizacja

Podłączenie do Internetu

Polubisz swój komputer!

(416) 763-0622



**PO CO PŁACIĆ PODATKI?**

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino  
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)

butelka wina - ok. \$3.00

skrzynka piwa - ok. \$13

767-2739

**SWANSEA BREW CLUB**

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

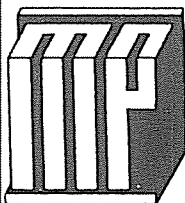
*Piwo za pół ceny (albo mniej)!*

**KOMPLETNE USŁUGI POLIGRAFICZNE**

Reklama w Polskim Przewodniku Handlowym

Marketing

Internet



MASTER PRINTING INC.

2965 Dundas St. W., Toronto (k. Pacific Ave.)

Tel. (416) 761-9659

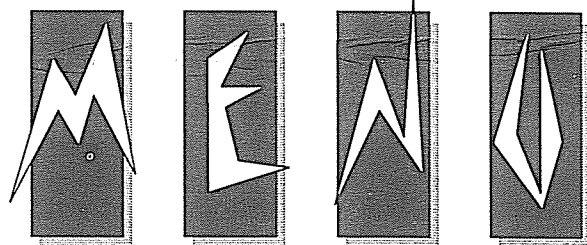
**COCKTAIL TYGODNIA**

**Orzechówka leśniczego**

1 butelka spirytusu (lub wódki)  
zielone orzechy włoskie

Orzechy zalać wódką. Poczekać. Spożywać ostrożnie.

*(Dziękujemy, redaktorze J. Bonikowski!)*



Ragusa  
Ristorante

Bar and Grill

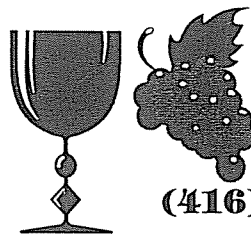
zaprasza na wykwintne dania

w eleganckim wnętrzu lub w ogrodku

w centrum Toronto

WYŚMIENITE EUROPEJSKIE  
DANIA

OBFICIE ZAOPATRZONY BAR



725 King St. West

(King i Bathurst)

(416) 504-5260

## JAK KAMIENIE

Jan Wichrowski

Późny wieczór, właściwie już noc na Wólce Węglowej. (To taki nieobrosły jeszcze tradycją, ale już ogromny warszawski cmentarz komunalny). 15 grudnia. Przejmujący wiatr i zimno. Uchylona bramka, przez którą przechodzę gnany wyrzutami sumienia, że to rocznica odejścia Osoby Najbliższej, a ja nie zdążyłem wcześniej. Zastygłe, srebrzyste w księżycowej poświacie nagrobki. Potem - już w samochodzie - taka głupia myśl: w nocy, na pustym cmentarzu i nic. A tyle budziło to w dzieciństwie wzruszeń i łęków. Było kanwą niejednej ekscytującej opowieści słuchanej lub opowiadanej z dreszczykiem emocji.

\*

Jeżeli jest jakiś dzień, jakieś Święto, kiedy najdotkliwiej odczuwam swoją decyzję o wyjeździe na stałe do Kanady - jest nim Święto Zmarłych. Ze wszystkich Świąt jest ono najbardziej wrośnięte właśnie w naszą, polską tradycję. Nie jest łatwo poradzić sobie z tym cichym, podskórnym poczuciem winy, że opuściło się Najbliższych. Odpędzam to uczucie, racjonalizuję, ale ono nie ustępuje. Sądzę, że w mniejszym lub większym stopniu jest ono udziałem nas wszystkich - dopóki naszej kanadyjskiej obecności nie zaznaczymy również mogiłami.

Różnie, każdy na swój sposób akcentuje pamięć o Zmarłych. Wielu znajduje czas na modlitwę w kościele; pan A. idzie po południu na niewielki cmentarz u zbiegu Bloor St. i Prince Edward Ave. i tam na jakimś opuszczonym grobie zapala znicz; państwo W. siadają wieczorem do bardziej uroczystej niż zwykle kolacji, zapalają świece. Pan W. wyjmuje z zamrażalnika polską wódkę i tak przy Czystej Wyborowej snują wspomnienia. I choć pan W. nie pije, tego wieczoru zdarza mu się melancholijnie, smutno upić; pan C. wyjechał z Polski młodo, rodziców sprowadził do Kanady. Tu ożenił się z Portugalką. Bardzo przeżywa Halloween. Z wyprzedzeniem rezerwuje w wypożyczalni kostium. Na przykład Frankensteina, albo Draculi, albo zwykłego kościotrupa. Tak przebrany spędza wieczór w rockowym klubie na Yonge St. W Zaduszki odpoczywa po zabawie; pani R. - samotna, osiemdziesięcioletnia staruszka - nie ma siły, by odwiedzić grób męża. Zamawia, jak prawie codzień, kilka puszek coca-coli i małą pizzę w restauracji *Gino's*. Wyciąga z szuflady zawinięte w plastikową torebkę fotografie. Czeka w nigdy nie wietrzonym mieszkaniu na kierowcę z pizzą, by choć jemu przez chwilę pokazać tych kilka zdjęć i podzielić się swoim smutkiem. I tęsknotą za Nim i za dziećmi, których jakoś nigdy Bóg im nie dał.

\*

*Plaża nad Styksem* - tytuł zapomnianej i marnej książki Żukrowskiego. Za to tytuł w swej prostocie niezwykły. Ileż skojarzeń i odniesień!

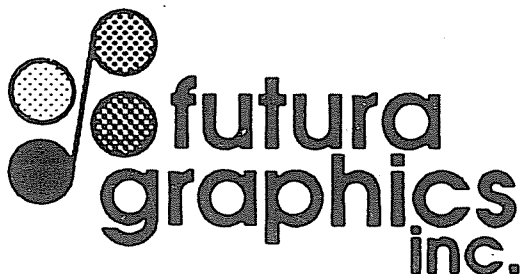
\*

Toby Olson, poeta i pisarz amerykański: *Tu - w Ameryce, w odróżnieniu od Europy - nie można wrócić na stare miejsce. Jeżeli się wróci po latach, już go się nie rozpozna, będzie zmienione. Stąd wśród Amerykanów nie ma przywiązania do przeszłości. Dzieci często nie wiedzą, gdzie pochowani są ich rodzice. Można sobie wyobrazić jak za sto lat będzie wyglądała Florencja czy Paryż; tymczasem miast amerykańskich wyobrazić sobie nie można - będą zupełnie inne. Tutaj ludzie są ciągle w drodze, przenoszą się tam, gdzie dostają lepszą pracę. Odbywa się nieustanne pakowanie.*

\*

*...Nasze dzieci nie mówiły już naszym językiem, a  
nasze własne języki były jak kamienie  
kaleczące nam usta, śniliśmy o kraju  
leżącym w górze rzeki, w którym  
mężczyzna i kobieta stali nadzy w ogrodzie,  
mieli twarze, z których została starta pamięć.*

(Susan Stewart, *Eufkrat*)



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING  
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-  
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

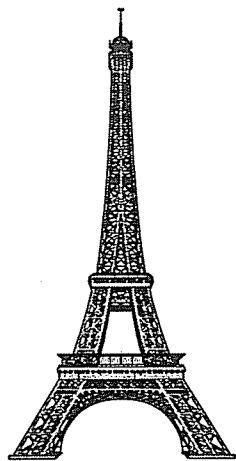
*Od projektu do gotowego druku  
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalendarzy • katalogów • książek • magazynów • plakatów i innych druków reklamowych jak również potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy • rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylepnych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na wszystkie okazje.

1575 Sismet Road  
Unit #12  
Mississauga, Ontario  
L4W 1P9

Tel: (905) 602-9494  
Fax: (905) 602-8978

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe  
wykonanie to nasza dewiza.*



## Renaissance Travel

specjalizuje się w podróżach do Europy  
a zwłaszcza do Francji

**Najniższe ceny biletów** do Paryża, Frankfurtu,  
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia  
i wielu innych europejskich miast

- \* Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów \*
- \* Zorganizowane wycieczki \*
- \* Pakiety dla podróżujących indywidualnie \*
- \* Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych \*
- \* Wynajem domów letniskowych oraz willi \*
- \* Wycieczki rowerowe i piesze we Francji \*
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

**Zadzwoń już dzisiaj**

*Renaissance Travel*

**(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614**